Nr. 154. Lwów. — Niedziela dnia 6 lipca. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł. Dwumiesięcz. 2·10 „ Kwartalnie 3·— „ Rocznie 12·— „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach racza dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 6 po Św. św. Izajasza. Jutro: św. Pulcherji P.
Adres Redakcji i Administracji ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 14 — Zachód „ „ 7 „ 54
Długość dnia 15 g. 42 m. — Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 lipca.

Brzmi rozgłośnie w całej Europie o święcie Mickiewiczowskiem, jeszcze czas jakiś brzmieć będzie w telegramach i artykułach, pisanych we wszystkich europejskich językach, ale w sercach przebrzmi nierychło. Jakiś inny powiew, czyżby jak powietrze tatrzańskie, przeleciał nad starym światem. Myśląca część ludów europejskich — ta, co zna przeszłość i o przyszłość się troszczy, podobna jest teraz do karawany, która po mozolnej podróży przez skwarne piaski pustyni nagle się znalazła w cienistej oazie, u przejrzystego źródła. Pokrzepiona, wnet przywołała pamięć o wszystkiem, co w zapomnienie poszło wśród ciągłego zgiełku walki, zgrzytu ostrzonych orężów, kurczów głodu, bólu i cierpienia. Zagoiły się na chwilę rany, ustało działanie chorób wieku, — spojrzano wyżej, dalej i ujrzano nie fatamorganę, lecz rzeczywistość, od której niestety, tak dalej oddalono.

I zaromano się... Stos europejskich dzienników leży przed nami. Oto te pisane są językiem Danta, owe—Wiktora Hugo, tamte Szekspira, inne—Göthego, a jeszcze inne—Puszkina. Rozmaitość wielka, lecz myśl wszędzie jedna — taka:

„On nasz, ten geniusz, ten duch niespożyty, ten prorok zmartwychwstania przez miłość Bożą!" — Tak, on nasz, on do całego świata należy, lecz myśmy go wydali, wykarmili naszą piersią; on z naszych cierpień wyrósł, nasze ideały głosił. On — to my!

I to wszyscy rozumieją, a ztąd ów romantyzm nie wstydu przed nami, których zapomnieli.

Przemawiając w imieniu „Collège de France" nad trumną Adama, rzekł Renan: „Polacy, dajecie tu wielką lekcję idealizmu. Cieście, że naród jest czemś duchowem — ma duszę, której nie stłumić środkami, jakiemi tłumi się ciało". A Lermina dodał: „Ojczyzna wasza, Polacy, tysiąc Mickiewiczów, ojczyzna jest ze wszystkich najbardziej godna admiracji, jest ona najmniej możną. Dumni jesteśmy, że możemy ją przy tej sposobności pozdrowić z jeszcze większą czcią, niż wszystkie inne. Polska inteligentna! Polska można! Polska żyjąca! Oddając ci popioły Mickiewicza, Francja spełnia swą powinność. Jeżeli urzędowa Francja, zmuszona licząc się z trudnościami położenia politycznego, zdaje się składać ku twoim zwycięzcom, to Francja wzniosłą duchem swym zwraca się do tych, co cierpią, walczą, nie tracą nadziei—duchem zwraca się do ciebie, siostro, i woła: Żyj, Polsko!"

W te dwa akordy, dane przez Renana i Lermina, powtarzają się w głosach całej prasy europejskiej. Bije się w piersi Europa i tłomaczy się przed nami. Prawda, gwałcona przez się, wyrwała się na chwilę ze swych więzów i zawołała swoim własnym głosem, w którym ból połączenia miesza się z zapałem dla cnoty, męstwa i poświęcenia. Wiara w przyszłość naszą zapłonęła w sercach wszystkich. Takiego cudu dokazały te zimne już popioły wieszcza, który był kwiatem naszego ducha.

Oto jest polityczne znaczenie wczorajszego święta.

A to znaczenie w niczem nie doznało uszczerbku, bośmy nie uronili ani jednego słowa, któreby komukolwiek obrazą. Nie poskarżył się nikt, nie zorzeczył Chrystusowy naród — płakał, jak Zbawiciel w Ogrojcu, przeczystemi łzami, których ani jedna kropla nie była zabarwiona nienawiścią.

I dobrze się stało, nad wszelki wyraz dobrze. Do znaczenia czynu, który sam przez się jest bardzo wymowny, nic dodać nie może najbardziej silne słowo. Milcząc, rzekliśmy wszystko i lepiej, niżby mógł język. Ziściło się pragnienie innego wieszcza: z polską szlachtą stanął polski lud i stworzył czyn wielki: przypomniał się Europie jak najszlachetniej, a teraz ów czyn z ufnością w miłosierdzie składa u stóp Bożego Tronu.

Wczorajsze telegramy przyniosły wiadomość o dymisji liberalnego gabinetu w Hiszpanji. Nie wiemy jeszcze, jaka przyczyna spowodowała tę zmianę, przewidywaną już dawno i dwukrotnie omal niedokonaną: raz wtedy, gdy zachorował mały król, i drugi raz, gdy jenerałowie opozycyjni zaprotestowali przeciw oddaniu władzy kolonjalnej w ręce osób cywilnych. Domyślamy się jednak, że się rozbił gabinet o podniesione w kortezach żądanie ogólnej amnestji dla wszystkich przestępców politycznych i socjalnych. Takich przestępców dużo teraz w Hiszpanji, bo niedawno była ona widownią jaskrawych zaburzeń robotniczych, zabarwionych socjalizmem odcienia anarchicznego i republikanizmem tego kierunku, którego przedstawicielem jest Zorilla. Nadto, dużo wojskowych amatorów pronunciamento odsiaduje kary w fortecach. Kortezy żądały amnestji dla wszystkich skazanych na kozę. Rząd zaprotestował, oświadczywszy bardzo słusznie, że wielka amnestja jest w gruncie rzeczy wdzieraniem się w atrybucje sprawiedliwości, jest usprawiedliwieniem praw sądu, a więc i powagi tego prawa. Zatem, amnestja musi być usprawiedliwiona jakimś wypadkiem wyjątkowym, jakąś radością narodową, kiedy przebaczenie staje się potrzebą serca, albo jakimś faktem, który dowodzi, że ci, którzy zbłądzili, przejrzeli i pragną naprawić zło, wyrządzone społeczeństwu albo państwu. Nic stało się nic takiego, a zatem danie amnestji znaczyłoby tyle, co proklamowanie bezkarności i sponiewieranie powagi sądów. Do tego oczywiście dopuścić nie chcą ludzie porządku; oni — zdaniem p. Sagasty — powinni zostawić zupełnie do woli rządu, czy w ogóle amnestja jest możliwa i kiedy jej udzielić.

Opozycja w kortezach tworzy zlepek frakcyj pokłóconych ze sobą do takiego stopnia, że choć rząd już dawno nie ma zdecydowanej większości, ale balansując i robiąc drobne ustępstwa tym i owym, mógł się trzymać. Podtrzymywała go przytem królowa-regentka, zażywająca wielkiej powagi nietylko w kołach konserwatywnych, ale nawet między republikanami odcienia Castelarowskiego. Jednakże zapewne i teraz Sagasty uprzykrzył się wszystkim, jeśli pozwolono mu spaść z tak niskiego konia, jak wniosek o powszechną amnestję. Do steru przyjdzie zapewne wojskowo-konserwatywny gabinet marszałka Canovasa del Castillo, który zgadza się jeszcze doskonale z polityką monarchji Alfonsa i jest wielbicielem istotnie wyjątkowych przymiotów królowej-regentki.

Parlament niemiecki odroczył się we środę do połowy listopada. Rządowe domagania się co raz nowych milionów na militaryzm wprost lub pośrednio, już nie trwożą narodu. Więc wszyscy skupili uwagę na układzie z Anglją i coraz mocniej się gniewają na Capriviego za „sprzedaż Afryki za próżną soczewicy helgolandzką misę". Przybyła też naturalnie opinja Bismarka i jest ona naturalnie opozycyjna. Był u niego podróżnik afrykański Eugenjusz Wolff, a potem zjawił się na publicznem zgromadzeniu Towarzystwa Afrykańskiego, które w Berlinie zebrało się 1 lipca, i oświadczył, że Bismark rzekł mu te słowa: „Do podpisania takiego układu, jakim jest anglo-niemiecki, ja nigdy nie byłbym wstanie podać cesarzowi pióra."

Coraz tedy przyjaźniej odzywa się Bismark o swym następcy.

Z Konstantynopola donoszą, że Grecja wystosowała do Porty notę, protestującą z góry przeciw wszelkim koncesjom, jakie Turcja mogłaby zrobić bułgarskiej ludności w Macedonji, ulegając życzeniom, wyrażonym w nocie bułgarskiego rządu.

Telegramy krótko doniosły przed dwoma dniami, że na granicy francusko-niemieckiej stał się wypadek wielce podobny do tych, które tam już się nieraz zdarzały, wywołując zawsze hałas ogromny i budząc drzemiącą nienawiść. Tym razem — jakby na dowód że czy to stosunki bardzo złagodniały, czy burza blisko — czasy nie przerwał ów wypadek, tak opisany szczegółowo przez berlińskie biuro Wolffa:

„Dwóch leśniczych niemieckich spotkało dn. 28 czerwca w lesie pod Voyement (w okolicy Saales) 4 złodziei francuskich przy ścinaniu drzewa. Urzędnicy leśni chcieli złodziejom zabiedz drogę; ci jednakże poczęli uciekać ku granicy. Znajdowała się pomiędzy niemi osoba, ścigana sądownie przez władzę niemiecką. Nim uciekający dobiegli granicy, obrócił się jeden z nich, znany złodziej leśny Claude z Colroy la Grande, ku urzędnikom i zaczął im wymyślać, za co leśniczy Hipp wystrzelił do niego dwa razy, raz lekkim zranił, a drugi raz z niewielkiej odległości. Claude został lekko raniony, zdołał jednakże podążyć za uciekającymi, którzy przeszli do Francji, zwrócili się do leśniczych z wyzwiskami. Z polecenia władzy zostanie całe zajście gruntownie zbadane".

Pogrzeb zwłok Mickiewicza.

Kraków 4 lipca.

Kiedy dziś raniutko dojeżdżając do dawnej stolicy Polski, widziałem kłębiące się chmury na horyzoncie, troska ogarnęła moje serce, ażali dopisze pogoda dzisiejszej narodowej uroczystości i dozwoli rozwinąć się jej w całej zewnętrznej wspaniałości. Troski te rozwiał wspaniały wschód słońca, pod którego złocistemi promieniami prysły tumany mgły nadwiślańskiej i zajaśniał szafir nieba, zasiany zrzadka drobnemi obłoczkami. Wprost z wagonu pośpieszyliśmy przed krajowe składy zbożowe, gdzie po przywozie z Wiednia przechowano trumnę ze zwłokami wieszcza przed złożeniem jej do grobów królewskich. Tu był punkt zborny żałobnego orszaku. Tu już o godzinie pół do siódmej zebrał się komitet z mistrzami ceremonji, a wnet później poczęły napływać deputacje z wieńcami i dostojnicy mający uczestniczyć w uroczystości, za nimi zaś niezliczone tłumy publiczności. Przed samem wejściem do składów, udekorowanem żałobnemi flagami, stanął olbrzymi karawan, zbudowany w kształcie uciętej piramidy, a las prastarych chorągwi cechowych i duchowieństwo otoczyło ten rydwan żałobny. Od tego miejsca wzdłuż ulicy Szlak ustawił się olbrzymi orszak, mieniący się tysiącznemi barwami strojów narodowych. Tu obok przepięknych kostjumów, przewiązanych litemi pasami, świeciły jaskrawe świty i kerezye włościańskie, a koło nich tuliły się skromne siermięgi i opończe ludu, który spłynął dziś do grodu Krakusa z wszystkich stron całej Galicji. W tłumie tym i ponad tym tłumem powiewały kity upięte przy kołpakach i złociste hełmy strażaków, pełniących straż honorową.

Tłum ten rósł i potężniał z każdą chwilą; wydłużał się ustawicznie aż zapełnił sobą wszystkie ulice i place, któremi miał przesunąć się orszak pogrzebowy.

Około godziny ósmej przybył ks. arcybiskup Issakowicz z mającymi mu asystować kanonikami ormiańskimi ksks. Moszorą i Mardyrosiewiczem, zgromadziła się rodzina Mickiewicza i rozpoczęła się uroczystość pogrzebowa. Otwarto więc podwoje składowego domu i tu w sali obitej kirem ks. Arcybiskup, pokropiwszy trumnę święconą wodą, zaintonował *De profundii*, a poważną nutę tego chorału kościelnego powtórzyło duchowieństwo zebrane przed domem żałoby. Po ostatniej nucie uklękli wszyscy obecni i za duszę Adama zmówiono „Ojcze nasz" i „Zdrowaś". Jak kłosy na bujnym łanie zboża, chylone powiewem wiatru, pochyliły się głowy i ugięły kolana olbrzymiego tłumu i oto niesiona na barkach młodzieży i syna wieszcza, Władysława, ukazała się na placu trumna, trumna tak skromna, jakim był przez całe życie ten, którego zwłoki w sobie mieściła. Na jej metalu nie ma żadnych błyskotliwych ozdób, prócz krzyża zbawienia na wieku. Przy odgłosie *Requiem* Moniuszki, odśpiewanem przez chór opery lwowskiej, złożono ją na karawan, wprost u stóp wizerunku Ostrobramskiej Panny Najświętszej, który przystrojony w kwiaty, zawiesili na swoim pałacu hr. Stanisławowstwo Tarnowscy, aby ta, do której Adam modlił się dzieckiem i młodzieńcem w Wilnie, była pierwszą, witającą go po śmierci na ziemi ojczystej. W tej chwili hr. Władysław Koziebrodzki wręczył Marszałkowi hr. Tarnowskiemu akt ekshumacyjny, a syn wieszcza, Władysław, oddając zwłoki tak przemówił:

„Oddaję w ręce twe dostojny panie Marszałku, przedstawicielu jedynego dzisiaj urzędu polskiego, mój skarb najdroższy. Próżnobym się silił na wyrażenie mych uczuć, nad wszystkiemi góruje głęboka wdzięczność dla narodu, który w tak podniosły sposób czci pamięć swego wieszcza. Podziękowanie odemnie i od wszystkich Polaków należy się młodzieży, która zapoczątkowała sprawę przeniesienia zwłok na Wawel. Najżywsze dzięki Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, za stanięcie na czele i doprowadzenie przedsięwzięcia do skutku. Nie mogę pominąć w pełnem wdzięczności uznaniu prześwietnej kapituły krakowskiej i zarządu jagiellońskiego grodu. W końcu niech przeniknie aż do tronu panującego nad tą dzielnicą Monarchy obok wdzięczności nieszczęśliwego narodu za uszanowanie jego gorących pragnień, głos dziękczynny rodziny tego, który spoczywać będzie w przybytku największej chwały narodowej."

Na to przemówienie odpowiedział J. E. p. Marszałek mową wypowiedzianą z trybuny, którą znacie już z wczorajszego telegramu Wygłoszona z powagą i rzewnością a jednak głosem doniosłym wywarła ona głębokie wrażenie i o jednę nutę wyżej nastroiła djapazon uczuć, któremi wzbierały a u kobiet łzami się przelewały serca wszystkich. Po mowie Marszałka rozbrzmiała znów pieśń żałobna, a muzyka Harmonji zagrała marsza Chopina, i oto w tej chwili po przed trumnę przedefilował cały olbrzymi orszak pogrzebowy z ulicy Szlak w ulicę Warszawską i ustawił się tak, iż poprzedzał rydwan i duchowieństwo. Trwało to przeszło godzinę, a kiedy czoło orszaku było już w rynku, u wrót Marjackiego kościoła, rydwan ruszył w pochód w tym porządku: na czele muzyka Harmonji, za nią pluton straży ochotniczej ogniowej, dalej deputacje włościan z 44 wieńcami.

Pierwszy z nich uwity z kłosów wszystkich ziem polskich niósł włościanin Józef Czapik, wiceprezes wadowickiego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, a na szarfach jego białych błyszczał w złocistych głoskach napis: — „Tyś Jozue narodu, prowadź nas do szczęśliwej przyszłości".

Reszta wieńców tworzyła, każdy z osobna, litery, które razem złożone dawały napis: — „Adamowi Mickiewiczowi lud wszystkich ziem polskich".

Za tymi wieńcami postępowało kilkaset deputacyj z wieńcami, a po nich szli rektorzy i profesorowie obu uniwersytetów krajowych, członkowie krakowskiej Akademji umiejętności i tuż przed samym rydwanem duchowieństwo świeckie i zakonne, które tak licznie się zebrało — jak mówiono, miało być obecnych około 500 księży — iż szło po sześciu w szeregu poprzedzając głównego celebranta z jego asystą. Bezpośrednio przed olbrzymim rydwanem ciągnionym przez sześć karych rumaków kroczył mistrz ceremonji w narodowym stroju i jego adjutanci. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego. Szli więc: Władysław Mickiewicz z żoną Marją z Malewskich i córkami Marją i Heleną, Józef Mickiewicz, Marja z Mickiewiczów Gorecka z synem Ludwikiem, Ludwik Hryniewiecki z żoną Heleną z Mickiewiczów i córką Marją, dr. Zygmunt Święcicki z żoną Marją z Mickiewiczów i córką Lidją, Stan. Leszczyński i Józef Skorodowicz.

Za rodziną szedł w pełnej liczbie Wydział krajowy w polskich strojach, za nim zaś JE. p. Namiestnik otoczony licznie zebranymi posłami do Rady państwa i Sejmu, przeważnie ubranymi również w wspaniałe i bogate stroje polskie.

Obok nich szli posłowie polscy do sejmu pruskiego i niemieckiego parlamentu, mając na czele prezesa Koła sejmowego p. Czarlińskiego. Orszak zamykały sztandary straży ochotniczych ogniowych i jeden ich oddział. Z telegramów wiecie już, kto niósł sznury całunu, muszę jednak dopełnić moje doniesienie tem, że mieniając się kolejno, prócz już wymienionych, nieśli je również: Dembiński, reprezentant paryskiego Towarzystwa historycznego i Majer, prezes Akademji umiejętności; rektorzy i profesorzy: Korczyński, Sarnicki, Pilat, Kloss, Wojciechowski, Stanecki, Janowicz, Kasparek, Bobrzyński, Madejski, prezydent miasta Lwowa Mochnacki, dalej pp. Freund, Tretiak, Kossak i w. i.

Olbrzymi orszak przeszedł przez ul. Warszawską wśród szpaleru wysokich masztów, z których zwieszały się wielkie chorągwie o barwach narodu i miasta.

Stąd przez plac Matejki, gdzie płonęły pierwsze pilony i stała dziatwa z szkół kleparskich, pochód przeszedł ul. Basztową, przeciął plantacje i wszedł w ulicę Sławkowską, a z niej w rynek, a wzdłuż na całej drodze z okien sypały się kwiaty pod koła żałobnego rydwanu lub pokrywały jego baldachim. W rynku zapełnionym kilkunastotysięczną publicznością stały ustawione w szpaler „dzieci krakowskie" z parku dra Jordana i wychowańcy z Zakładu św. Józefa a tu przed kościołem N. Marji Panny ustąpił X. arcybiskup Issakowicz prowadzenie konduktu X. arcybiskupowi lwowskiemu Morawskiemu, przy odgłosie pieśni żałobnych odśpiewanych przez chór amatorów, złożony z przeszło 200 pań i mężczyzn. Olbrzymi ten chór pod kierunkiem p. Barabasza odśpiewał dwie pieśni Moniuszki z towarzyszeniem orkiestry salinarnej z Wieliczki.

Z rynku wjechał rydwan w ulicę Grodzką i i bezustannie obsypywany kwieciem, dotarł koło godziny jedenastej do stoków Wawelu od ulicy Bernardyńskiej. W tej chwili zahuczał z wawelskiej katedry „Zygmunt", młodzież akademicka zdjęła trumnę z rydwanu i przemówił jej przedstawiciel p. Lewicki. Po tej mowie ruszył orszak żałobny ku katedrze przy dźwiękach Harmonji i o godzinie 12ej stanął u jej wrót, gdzie przemawiali pp. Adam Asnyk i Stanisław hr. Tarnowski.

Tu też oczekiwał na zwłoki książę Kardynał otoczony całą kapitułą, a gdy trumna spoczęła na katafalku, ustawionym od strony kaplicy św. Stanisława, rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, wśród którego zabrzmiało *Requiem* Mozarta, i na kazalnicę wstąpił ks. prałat Chotkowski, aby po raz ostatni żywem słowem pożegnać wielkiego wieszcza prze złożeniem jego ciała do grobów królewskich. Mowa jego dostrojona była do powagi tej narodowej uroczystości.

Mówca zaczął od retorycznego pytania, komu naród tak wspaniały wyprawia pogrzeb — i porównał go z pogrzebem kości Józefa, które Izraelici zabrali z Egiptu, aby je pochować w Sichem. Tutaj inaczej się stało i w odmiennych warunkach chowa naród wieszcza swego w Sichom polskiem. Nie ma to być czczy obrzęd narodowy, lecz pogrzeb katolicki, któremu świetności dodaje to, że kardynał i książęta Kościoła udział w nim biorą.

Kiedy wojsko assyryjskie ciągnęło przeciw-

---

4)

Rośliny u ludu.

OSIKA.

(Ciąg dalszy.)

Może być, iż na rozszerzenie się wiary o tem tajemniczem obronnem działaniu osiki, wpłynęło wiele rozpowszechnione między ludem podanie, że na krzyż, na którym zawisł Zbawiciel świata, użyto osikowego drzewa, i że ztąd drzewo osiki, skropione krwią przenajświętszą nabrało owej cudownej mocy — zaznaczyć jednak musimy, że wiara w tajemniczą siłę osiki dawniejszą jest niż chrześcijaństwo i że pierwszych jej początków jeszcze w przedchrześcijańskich czasach szukać należy. Świętem drzewem była bowiem osika już przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa i wraz z jesionem była poświęconą bogowi „Jesse".

Posiada też osika bardzo wielką siłę. Dość zatknąć gałązkę jej nad strzechą, a uczyni się próg chaty nieprzystępnym dla czarownic. Dlatego to wieśniacy tak chętnie stroją swe chaty i otaczają swe obory od „św. Jura" do „św. Pantalejmona" gałązkami osiki, bo chcą uchronić je od wiedźm i czarownic, które w tym czasie często nawiedzać lubią ich chaty, a przemieniając się w cielęta, psy, myszy, koty i t. p. odbierają krowom mleko. Trzeba bowiem wiedzieć, że nie przez cały rok wolno czarownicom i wiedźmom wyrządzać ludziom szkody, mogą się one pojawiać i działać tylko w pewnych dniach i pewnych porach roku. W dniu św. Jura (5 maja) przychodzą czarownice po raz pierwszy i odtąd pojawiają się coraz częściej. Pierwsze pojawienie się czarownicy zowie lud „pierwszym połazem". Następnie zjawiają się one na Wniebowstąpienie i Zielone Święta" (obu obrządków), w wigilję „Zielonego Czwartku" (Boże Ciało), w dzień św. Jana Chrzciciela (24 czerwca), w dzień ścięcia głowy św. Jana (5 lipca) na św. Piotra i Pawła (29 czerwca i 11 lipca), na Uspienie św. Anny (6 sierpnia) i na św. Pantałejmona (8 sierpnia) (Bobreckie) [1]). W tym dniu pojawia się czarownica po raz ostatni, gdyż odtąd nie ma aż do św. Jura następnego roku siły i mocy szkodzenia, bo:

„Jak światyj Panko nastaje,
Neczystu syłu do pekła żene"'

a znów

„Nasz światyj Jurko duby rozwywaje
Neczystu syłu z pekła wypuskaje".
(Rawskie).

Broniąc się więc od napaści czarownic, przystraja lud w tym czasie chaty swe gałązkami osiki, skrapia obejście swe wodą na Jordan (18 stycznia) poświęcaną i okadza je święconemi ziołami. W celu poznania, która kobieta jest czarownicą, robią wieśniacy osikowe drabinki i w wilję św. Jana ustawiają je w oborze. Za niemi ukrywa się zwykle sam gospodarz i czeka na przybycie czarownicy, którą ukryty za drabinką, może poznać i zobaczyć nawet wtedy, gdyby miała czapkę „newidymkę" na sobie. Zawoławszy poznaną po imieniu, uchroni obejście swe na zawsze od jej psot, gdyż czarownice miejsca tego, na którem je poznano, po raz wtóry nigdy nie nawiedzają (Oryszkowce). Gdzieindziej łapią znów czarownice za pomocą bron osikowych, a czynią to zwykle w wielkie święto, lub w wigilję św. Jana. Wieczorem udaje się zwykle ktoś do stajni, i nie śpiąc pilnie uważa na bydło. Gdy widzi, że bydło nagle bez żadnej widocznej przyczyny poruszyło się, zaniepokoiło albo też zaryczało, stawia zaraz osikową bronę przed drzwi stajni. Czarownica lub wiedźma, która weszła do obory, przez bronę tę przejść nie może, zostawioną jest przeto na łaskę lub niełaskę tego, który ją złapał (Bucyki).

[1]) Bronisław Gustawicz Podania ludowe w dziedzinie przyrody.

Jeżeli który z gospodarzy ma psy, które szczeniętami wyhodowały się pod osikową broną, wolnym jest od napaści wiedźm i czarownic, bo psy takie zawsze je przeczują i do domu nigdy nie przypuszczą.

Dla wzbronienia przystępu wszelkim nieczystym duchom, wieśniacy polscy w dzień św. Jana (24 czerwca), a ruscy w dzień Kupajły (5 lipca) zatykają u wrót i węgłów domów, stajen i obór osikowe gałązki lub małe drzewka wyrwane z korzeniem, a gospodynie w Lubelskiem, Hrubieszowskiem i Bełzkiem zostawiają na tę noc cielęta przy krowach, a za drabinę na jadło zarzucają kilka gałązek osiki.

Na Wołyniu do obrony przed wiedźmami przyrządza „znachor" bronę z osikowego drzewa. Aby dodać więcej mocy takiej broni, która już przez to, iż jest z drzewa osikowego, posiada władzę przeciw wszelkim czarom, wprawia on jeszcze w nią ostre zęby z poświęconego w cerkwi żelaza i zawiesza ją na wrotach od chlewa, obróciwszy ją zębami na zewnątrz.

Jako wielki wróg i pogromca wiedźm i czarownic zasłynął na Ukrainie dziad Onipro ze Stawideł. Z dalekich stron udawali się ludzie do niego po radę, a on zawsze umiał każdemu powiedzieć mądre słowo i dobrą dać poradę, umiał każdemu wygodzić i od nieszczęścia obronić. Aby czytelników zapoznać ze sposobem w jaki to mu się udawało, przytoczę tu opowiadanie o jednym wypadku, w którym Onipro uwolnił chłopa od napaści wiedźmy.

W Zabrzegach żył chłop Owerko ciągle prześladowany przez wiedźmy. Czego on się już nie narobił, czego nie próbował, aby uwolnić się od nich; dawał i na służbę bożą i na „wodoświetje", kropił wodą święconą i święconemi ziołami okadzał dom swój — wszystko jednak nic nie pomagało. Wiedźmy wciąż go nawiedzały, nieszczęście za nieszczęściem nań spadało. Wyczerpawszy już wszelkie środki ratunku, udał się wreszcie po radę do Onipra; dał mu rubla i poprosił o pomoc. Onipro prośby wysłuchał, wyciął dwa osikowe kije, wydrążył w nich nożem po obu końcach dziurki, coś tam robił, zamawiał, potem zaklinował, porównał, „na — powiada — noś ten kij, to nigdy cię żadna wiedźma nie zaczepi, a jeżeli którą kijem tym uderzysz, to zaraz przerzuci się w kobietę i wypraszać będzie u ciebie." I prawda, wszystko jakby ręką odjął, i wiedźmy go odtąd nigdy nie zaczepiały [2]).

Wieśniacy w leżajskim i ropczyckim powiecie od świętej Łucji (13 grudnia) do wilji Bożego Narodzenia rzucają codzień na strych trzaskę lub gałązkę osikową. Wieczorem w wigilję Bożego Narodzenia zbierają te porzucone na strych gałązki, wiążą je w pęki, w które wtykają szpilki, zawieszają w kominie i zapalają. Kobieta, któraby pod jakimkolwiek bądź pozorem, podczas tego jak powązki te płoną, weszła do chaty, jest bez wątpienia czarownicą [3]).

Osika odwraca i czary robione przez złych ludzi lub czarownice w zbożu. Czarem zbożowym najwięcej rozpowszechnionym a szkodliwym, który czyni się za pomocą zboża w polu na zgubę, nieszczęście, chorobę i śmierć całej rodziny, do której owe pole należy, jest tak zwana „zakrętka". Najskuteczniej robi się ona w kwitnącem życie. W tym celu zebrawszy garść kłosów żytnich, skręca się je od strony prawej ku lewej i wiąże kilku źdźbłami wymawiając następujące zaklęcie: „wykruczu, zawerczu, kołoskamy na zemlu, szczob naszły wsi muky na ciłu semju (gospodarstwo)". Gospodarz znalazłszy taką zakrętkę w swem zbożu, sam jej zniszczyć nie może, gdyż spadłyby na niego wszelkie przez zaklęcie wypowiedziane nieszczęścia, lecz dla odwrócenia grożącego mu niebezpieczeństwa musi wezwać pomocy „znachora". Znachor dopiero wymawiając przy tem jemu tylko wiadome [4]) wyrazy, zakrętkę wyrywa i zaraz na polu pali, a w miejsce to, z którego ją wyrwał, wsadza trzy osikowe drzewka korzeniami do góry. Drzewka te biorą wszystkie przekleństwa na siebie. W niektórych okolicach wieśniacy, po obrzędzie zniszczenia zakrętki, wyprawiają sute libacje i przyjęcia na polu, dla okazania radości swej z zażegnania i odwrócenia nieszczęścia [5]).

Lud zwie osikę także trzepienicą lub trepetą [6]). Nazwę tę nadał jej dla tego, iż zauważył, że liście jej są w ustawicznym ruchu, ciągle się trzęsą. Nawet gdy w powietrzu największa panuje cisza, gdy nawet najlżejszy zefirek nie igra z listkami kwiatów lub drzew, liście osiki są w bezustannym ruchu tak, jakby je tajemnicza jakaś poruszała ręka, lub niewidzialne duchy na jej kołysały się konarach. Zjawisko to zwróciło zaraz na siebie spostrzegawczą uwagę ludu, który chcąc je sobie wytłumaczyć, wytworzył w fantazji swej kilka prześlicznych legend, wyjaśniających przyczynę tego beustannego poruszania się osikowych liści.

[2]) Dragomanów. Małoruskija narodnyja predanija i rozkazy.

[3]) Morawski Zygmunt. Myt roślinny w Polsce i na Rusi.

[4]) Pisarz tych wierszy uczestniczył raz w obchodzie wyrywania zakrętki. Mimo sporej dozy wódki i ofiarowanej sutej nagrody pieniężnej, nie chciał znachor zdradzić mu słów, jakie wymawia przy jej wyrywaniu. Na naleganie wymawiał się, iż się boi, aby na niego nie spadły wszystkie klątwy, gdyby komuś obcemu zdradził słowa, mogące unicestwić moc klątw zakrętki.

[5]) „Przyczynek do etnografji ludu ruskiego na Wołyniu" z materjałów zebranych przez p. Zofję Rokosowskę we wsi Jurkowszczyznie w powiecie zwiahelskim, opracował profesor dr. J. Kopernicki.

[6]) Marcinkowski. Lud ukraiński II 143.

(Dok. nast.)

E. Kolbuszowski.

ko Izraelitom, wtedy radził jeden z wodzów, aby się wpierw wywiedzieć, czy Izraelici są z Bogiem w niezgodzie, bo inaczej Bóg ich będzie bronił.

Rozbiory przypadły na czas, kiedyśmy z Bogiem nie byli w zgodzie, a gdy z upadku dźwignąć się należało, wtedy nowoczesne teorje, idące z Zachodu, zastępowały dawną katolicką wiarę, jak błędne ognie po szczytach gór palone zwodziły niegdyś izraelski naród. — W takiej chwili zajaśniał Mickiewicz wielkim ogniem, którego blaski od Boga były pożyczone, światło wiary rozpalił, przymierze z Bogiem odnowił. Grunt jego duszy był tak religijny, że zamilkła jego poezja, gdy obłęd zakradł się do duszy.

Poeci nasi, jeśli chcą do serca narodu przemówić, winni u Boga szukać natchnienia.

Polska miała posłannictwo niegdyś stawać orężem w obronie wiary, teraz ma powołanie wyznawstwem bronić chrześcijaństwa w obec schyzmy i błędów Zachodu.

Mickiewicz jeden z pierwszych stanął w szeregach tych, którzy w innych krajach w obronie katolickiej wiary działać poczęli. A tak Polska przez niego stanęła do tej walki i spełniania posłannictwa swego.

Osobistym wpływem nawracał i spowodował założenie Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców, ale nierównie więcej swemi pieśniami zdziałał.

Z religijnem uczuciem łączy się zawsze miłość ojczyzny, bo ona jest przez religją nauczana. Poeta czuł i cierpiał za miljony, a mimo to z ust jego nie wyrywa się skarga rozpaczy; chociaż Jeremiasz nawet przeklinał dzień swego narodzenia, a inni nasi poeci do rozpaczliwych wysileń naród przywodzili. U Mickiewicza widoczna jest ta prawda wiary, że ofiary są trofeami świata, na dowód wywołuje mówca cienia królowej Jadwigi i Jagiellonów, aby widzieli, że Litwa dała Polsce największego poetę.

Żydzi wracający z niewoli znaleźli w studni, gdzie ukryto szczątki ognia świętego, tylko wodę, ale ta woda zapaliła się na ofiarnym ołtarzu. Nieszczęścia i prześladowania na Litwie stłumiły zapału, łzy i krew, ale Bóg jest mocen rozpalić ogień święty — byle naród cały wziął się do pracy, która wolę znoju i trudu na ofiarę wylewa.

Czekaliśmy przez długie lata człowieka opatrznościowego, mówiąc jak paralityk ewangieliczny: *hominem non habeo*, ale Zbawiciel sam jeden mocen jest powiedzieć: wstań, byleśmy w Bogu a nie w ludziach ufność pokładali. Tu zwrócił się mówca do młodzieży, zachęcając, żeby za głosem Mickiewicza idąc, z przeszłością nie zrywała i życząc, żeby szczęśliwszych dni doczekała; a zakończył apostrofą do poety, aby za pieśni dla narodu wyśpiewane, Bogu śpiewał z aniołami chwałę.

Przemówienia tego wysłuchali wszyscy w głębokiem skupieniu i wzruszeniu.

Tymczasem zrobiono w tłumie przed katafalkiem miejsce dla ostatnich ceremonij.

J. E. książę kardynał, poprzedzony krzyżem i dwoma niosącymi świeczniki, okolony kapitułą i klerem, obok X. arcybiskupa Issakowicza, obaj w białych infułach, stanęli przed katafalkiem. Kler odśpiewał chórem *castrum doloris*, odmówiono modlitwy za spokój duszy śp. Adama, ks. kardynał postąpił naprzód i pokropił trumnę święconą wodą; w tej chwili zdjęto trumnę ze szczytu katafalku i poniesiono ku krypcie.

Na to miejsce ostatniego spoczynku dla szczupłości miejsca udali się tylko obaj dostojnicy kościelni w asyście kleru, rodzina Mickiewicza, Marszałek krajowy i prezydenci Lwowa i Krakowa.

Trumna spoczęła w sarkofagu na piasku z rzeki Niemna i ziemi z Nowogródka. Nadesłano ją, pamiętając o słowach wieszcza w Sonecie „Grób Potockiej":

„Tu niech mi garstkę ziemi dłoń przyjazna rzuci..
„I mnie wtenczas dźwięk mowy rodzinnej ocuci."

Na tem zakończył się obrzęd. Spoczął w sąsiedztwie królów i bohaterów, król duchowy polski:

„Tam muza oczom przechodniów pokaże
„Groby swobodnych, wolności ołtarze."

(*Gaur*).

Podczas nabożeństwa obecni rozerwali część wieńców w bocznych kaplicach złożonych, biorąc po listku lub kawałku na pamiątkę tej uroczystości. Podobnież po zdjęciu trumny z katafalku rozerwano girlandy kwiatowe i równocześnie ze złożeniem wieszcza do sarkofagu, równocześnie z ostatniemi dźwiękami Zygmunta, wracali pobożni ze świątyni, unosząc z sobą pamiątkę z wieńca lub katafalkowej girlandy.

Rokowania Watykanu z Rosją.

Od jednego z wysokich prałatów węgierskich, który właśnie powrócił z Rzymu, gdzie miał długą audjencję u Ojca św., otrzymujemy następujące nadzwyczaj cenne informacje:

„Negocjacje Stolicy rzymskiej z rządem rosyjskim za pośrednictwem jego urzędowego reprezentanta Izwolskiego będą, według zdania wpływowych kardynałów, trwały jeszcze nieskończenie długo, a bez praktycznego skutku dla katolików mieszkających w polskich prowincjach caratu. Przyrzeczenia poczynione w Rzymie przez rząd rosyjski zostały przez ministerjalne rozporządzenia z Petersburga przesłane do Warszawy jako obowiązujące, jednakże w rzeczywistości p. Giers nie ma żadnego wpływu na postępowanie generalnego gubernatora w Warszawie jenerała Hurki i na całą sieć rosyjskich urzędników w Polsce, którzy prześcigają się w tem jedynie, żeby ściśle się stosować do życzeń Pobiedonoscewa, generalnego prokuratora rosyjskiego synodu. W następstwie tego stanu rzeczy rozporządzenia rządu rosyjskiego, wydane zgodnie ze wstępnymi układami ze Stolicą świętą, są martwą literą i właśnie gdy z mocy układów nowi biskupi katoliccy zajęli swoje siedziby w Polsce, przekonano się, że owe wstępne układy zgoła nie są wykonywane.

„Wiadomo mi, że liczni biskupi i prałaci nadesłali do Watykanu raporta o ciągłem łamaniu i gwałceniu przez władze rosyjskie tej odrobiny religijnej wolności, która w iście homeopatycznych dozach została przyznana rzymskim katolikom w caracie. Nazwiska tych osób nigdy i nigdzie wymienione być nie mogą, gdyż znaczyłoby to tyle, co wyrok na niezwłoczne wysłanie ich bez sądu na Sybir.

„Nieznośne prześladowania zarówno katolików jak i protestantów, jakoteż nieustanne szykany i ucisku są łagodzone w pewnej mierze jedynie przez zwykły w Rosji środek, przez przekupstwo, przez opłacanie się urzędnikom, a sumy na to potrzebne składają bogatsi członkowie katolickich gmin.

„W skutek nadchodzących do Watykanu bolesnych skarg i w obec nalegania polskich prałatów w Rzymie, polityka Stolicy św. w obec Rosji odznacza się niesłychaną cierpliwością, a zrozumieć ją można tylko wtedy, jeżeli się zna, pobudki kierujące i rozstrzygające o dyplomatycznej sztuce Leona XIII. Kardynałowie cieszący się największem zaufaniem Papieża powtarzają, że jest to jedną z najgłówniejszych zasad is otnie ewangelicznej politycznej mądrości Papieża teraźniejszego, że politykę jego względem Rosji określa ta przewodnia myśl: trzeba mieć tę zręczność i zdolność, żeby czekać dłużej, jak wszelki inny rząd; przynosi ta metoda Stolicy św. największe korzyści i nadaje jej siłę.

„Historja negocjacyj między Stolicą św. a Rosją uczy, że polepszenie warunków i stosunków katolików w Rosji bywało uzyskiwanem od czasu do czasu tylko wówczas, gdy było możliwe w miejsce fałszowanych, kłamliwych sprawozdań władz rosyjskich przedłożyć samemu carowi prawdziwe fakta i opis faktycznego stanu rzeczy nie tylko za pośrednictwem not dyplomatycznych, lecz za pomocą przekonywającego wpływu osób, które mają przystęp do cara i którym on ufa. Ta nadzieja jest i nadal jedyną przyczyną cierpliwości Papieża względem Rosji, pomimo, że nawet niektórzy kardynałowie już tracą tę cierpliwość i domagają się jakiejś silniejszej akcji. Jednakże Jego Świątobliwość góruje mądrością nad wszystkimi i nie zraża się chwilowem niepowodzeniem".

Krakowskie Tow. oświaty ludowej.

Przed rokiem, podając sprawozdanie o czynnościach i rozwoju tego Towarzystwa, wyraziliśmy przekonanie, że kraj zyskał w niem dzielnego pracownika na niwie, uprawianej dotąd jednostronnie przez szkoły ludowe, podające ludności jedynie pierwsze środki do dalszego wykształcenia umysłu i uszlachetnienia serca.

Tej pracy, stanowiącej dalszy a o wiele szlachetniejszy krok w wychowaniu ludu, podjęło się krakowskie Towarzystwo i zrozumiało, że aby oświata nie była czczem słowem, musi być oparta na podstawie religijno-moralnej, winna rozwijać obywatelskie uczucia ludu, zaznajamiać go z historyczną przeszłością Polski, podawać rady i wskazówki ku podniesieniu ekonomicznego dobrobytu, bez którego, jak lampa bez oliwy, wygasa oświata.

Przekonanie nasze, iż krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, oddawszy się pod protektorat księcia Biskupa krakowskiego, pracuje skutecznie i zasługuje się dobrze sprawie publicznej, zyskało aprobatę Sejmu, a jawnym dowodem uznania i poparcia była jego uchwała, przyznająca temu Towarzystwu 1000 zł. subwencji na rok bieżący, powzięta w skutek sprawozdania komisji budżetowej, która stanowczo stwierdziła, że krakowskie Towarzystwo oświaty „o charakterze wybitnie i szczerze katolickim poszczycić się może zdrowym kierunkiem i czynnością niezwykłą".

Sprawozdanie Towarzystwa za rok ubiegły nie zadało kłamu tym słowom. Poparte przez Sejm oraz liczne instytucje autonomiczne jakoteż przez wielu lud i dobrej woli, Towarzystwo zdwoiło w tym roku swoje dochody, powiększyło znacznie zastęp swoich członków, i w skutek tego rozwinęło na większą skalę swoją statutową działalność. Rozwój ten zaznaczył się w roku ubiegłym tem, iż założyło 59 nowych czytelni i posiada ich teraz ogółem 196. Dołączony do sprawozdania wykaz statystyczny o działalności tych czytelni, obejmuje jeno 135 i to z datami niezupełnie dokładnemi, a jednak stwierdza, że w 119 czytelniach liczba czytelników wzniosła się do cyfry 18 700, że w 135 czytelniach posiada towarzystwo 20 000 książek i prenumeruje dla tych czytelni 417 egzemplarzy pism perjodycznych, przeważnie treści rolniczej. Sprawozdanie Towarzystwa podnosi wzmagającą się z każdym rokiem pożyteczność owych czytelni, powiada, że wszędzie lud garnie się z wielką ochotą do nich, książki i czasopisma są w ciągłym ruchu, w wielu miejscowościach tak dalece, że zwykle prawie wszystkie książki są wypożyczone, a częste są narzekania, iż ich za mało, aby nastarczyć wzrastającej chęci i potrzebie czytania.

Zewsząd przeto żądają, aby nadsyłać większą liczbę książek, uzupełniać brakujące i prenumerować więcej czasopism, które dla ludu stanowią bardzo miły i przydatny pokarm. Już więc przejawiać się poczynają dodatnie skutki istnienia tych czytelń a wpływ ich na życie ludu potęgują urządzane przez kierowników czytelń i delegatów towarzystwa odczyty i pogadanki o sprawach bieżących, o stosunkach gospodarczych albo z dziedziny moralności i historji.

Lud poczyna się przekonywać o pożytku nauki, nabywa przywiązania do szkoły i zaczyna dobrowolnie posyłać do niej swoje dzieci. Rozbudzają się również w ludzie wiejskim i małomiejskim uczucia obywatelskie i patrjotyczne; odżywa się potrzeba poznania dziejów ojczystych i ze wszech stron wołają członkowie czytelń o dziełka treści historycznej. Tej treści dzieła, jeżeli w dodatku ubrane są w szatę poezji i przemawiają ciepłem jej słowem do fantazji ludu, bywają skwapliwie rozchwytywane, przeczytywane po kilkakroć od deski do deski, stają się przedmiotem codziennych rozmów, wywołują żywe zajęcie się dziejową przeszłością ojczystego kraju a nieraz doprowadzają do upartych sporów o przyczynach naszego upadku i sposobach podźwignięcia się. Wzrasta równocześnie moralność ludu, ustaje próżniactwo i pijaństwo, bo w wolnych chwilach garnie się lud nie do karczmy ale do czytelni, a pouczany o postępowych sposobach gospodarowania i o konieczności stwarzania pobocznych źródeł zarobku, chętniej oddaje się pracy rolnej lub przemysłowi domowemu.

W miarę wzrastającej działalności owych czytelń, Towarzystwo, o ile mu pozwalają jego bardzo niewielkie środki pieniężne, stara się usilnie o zasilanie swych bibljotek coraz większą liczbą książek i coraz lepszym ich doborem, a na tym właśnie punkcie napotyka na największe trudności. Zewsząd bowiem nadchodzą żądania o przesyłanie książek poważnych, o pisma odnoszące się do rozszerzania się chrześcijaństwa, prześladowania chrześcijan, misyi, oraz powieści osnutych na tle pierwszych walk chrześcijaństwa ze światem pogańskim lub na tle dziejów ojczystych. Żądania te stwierdzają wymownie, że w naszej literaturze ludowej obecnie nie można już poprzestawać na samych drobnych książeczkach, odpowiednich pojęciom i potrzebom młodszego pokolenia, lecz pomyśleć należy o wydawaniu popularnych dzieł poważnych, z dziejów Kościoła i Polski. Towarzystwo odczuwa też konieczność rozszerzenia i pogłębienia literatury ludowej, i choć nie wątpi, że przyjdzie mu na tem polu z skuteczną pomocą „Macierz Polska", pragnie przyspieszyć rozwój literatury ludowej przez ogłaszanie literackich konkursów i gromadzi na ten cel fundusze.

Zanim jednak praca ta przyniesie plon, Towarzystwo bada ściśle i umiejętnie jaką strawę umysłową godzi się podawać naszemu ludowi, przebiera sumiennie w wydawnictwach i zakupuje je do własnych bibljotek. Zakupiono je też w roku 1889 dziełek 10.260 i zużytkowano je tak, iż do nowych 59 czytelni wysłano dziełek 5867 w 5944 tomach, wartości 1182 zł. 84 ct., na uzupełnienie zaś 42 dawniej istniejących czytelń posłano 2164 dziełek w 2230 tomach, wartości 690 zł. 95 ct., a już w r. b. na założenie 24 nowych czytelń wydano 3031 dziełek w 3064 tomach wartości 828 zł. 73 ct. Ogółem wydano w roku 1889 na zakupno nowych książek 2537 zł., a na prenumeratę czasopism 650 zł. Prenumerowano „Niedzielę" w 114, „Chatę i Nowiny" w 122, „Bartnika postępowego" w 47 egzemplarzach, a prócz tych pism dostarczano czytelniom: „Rolnika szląskiego", „Przewodnika Kółek rolniczych" i „Przewodnika hygjenicznego".

Odczyty popularne, jakie corocznie urządza Towarzystwo w Krakowie, odbywały się w miesiącach zimowych r. 1889, głównie dzięki chętnej pomocy nauczycieli gimnazjów, którzy, jak dawniej tak i w roku ubiegłym, nie szczędzili trudu, aby siać zdrowe ziarno wiedzy wśród klas rzemieślniczych. Odczyty te cieszyły się wielkiem powodzeniem, na każdym z nich bywało po kilkaset słuchaczy, a na niektórych ogromny amfiteatr nowodworskiego gimnazjum św. Anny bywał przepełniony. Same tytuły odczytów świadczą, że prelegenci nieśli w tych odczytach swoim słuchaczom strawę zdrową i pożyteczną. Z zakresu spraw kościelnych był odczyt przewodniczącego Towarzystwa ks. dr. Pelczara: „O Ojcu św. Piusie IX, jako opiekunie Kościoła i narodu polskiego", z zakresu spraw ogólno-ludzkich odczyty ks. Jana Badeniego o „Walce przeciw niewolnictwie" i prof. Rottera „O wystawie paryskiej", z dziedziny ojczystych dziejów odczyty ks. dr. Chotkowskiego „Z dziejów męczeństwa narodu polskiego" i profesora dr. Sokołowskiego „O legjonach polskich", z zakresu hygjeny odczyty dr. Lutosławskiego, i z dziedziny spraw bieżących odczyt profesora dr. Kleczyńskiego „Co jest sejm i co sejm robi?"

W rozwoju i działalności Towarzystwa nieocenionej wartości była użyczona mu opieka księcia Biskupa krakowskiego. Przezacny książę Kościoła, jako protektor, dawał nietylko moralne poparcie Towarzystwu, ale brał czynny, osobisty udział w jego pracach, przewodniczył walnemu zgromadzeniu, wspaniałą mową otworzył szkołę dla sług i dał tej nowej instytucji swoje arcypasterskie błogosławieństwo, a przy każdej sposobności torował młodemu Towarzystwu drogę do sympatji ogółu. Drugim ważnym czynnikiem w rozwoju Towarzystwa był jego Wydział i świeżo w życie wprowadzona instytucja delegatów. Na czele Wydziału stoi współpracownik księcia Biskupa ks. kanonik dr. Pelczar, a w około niego skupia się grono ludzi, którzy znając lud i jego potrzeby, wiedząc z czem iść z pomocą temu ludowi, aby oświecić jego umysł, uszlachetnić serce, złagodzić obyczaje, kierują sprawami Towarzystwa na chwałę Bożą a pożytek kraju. Do pomocy dobrał sobie Wydział delegatów i powołał do tych czynności — podobnie jak do kierownictwa czytelniami — duchowieństwo wiejskie i ludowych nauczycieli, zdając na tych wypróbowanych pomocników dozór nad czytelniami i zakładanie nowych. Owóż nie dziw, że Towarzystwo oparte na tak zdrowych podstawach i pod opieką najczcigodniejszego Pasterza, kierowane umiejętnie przez ludzi dobrej woli, rozwija się pomyślnie i w przyszłości rozwijać się będzie równie pomyślnie, czego krakowskiemu Towarzystwu oświaty ludowej z szczerego serca życzymy i za wzór pokrewnym mu duchem stowarzyszeniom nie wahamy się postawić.

Uroczystość Mickiewicza na prowincji.

We wszystkich zakątkach kraju naszego święcono wczoraj uroczyście radosne święto złożenia prochów nieśmiertelnego Adama na Wawelu, święto powrotu piewcy tego na ojczyzny łono...

W Krośnie odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę Adama. Na środku kościoła wznosił się pięknie przybrany w kwiaty katafalk, na przedzie jego umieszczono biust Mickiewicza w okoli z wieńców. Solenne nabożeństwo celebrował ks. Wodziński, szambelan papieski, przy udziale duchowieństwa świeckiego i zakonnego i nadzwyczaj licznej miejskiej i zamiejskiej publiczności z wszystkich stanów. Kazanie wypowiedział ks Mach i przemówił do zebranych serdecznie, popularnie, kwieciście i z prawdziwem natchnieniem. Podczas nabożeństwa śpiewał chór dziewcząt, a strażacka muzyka odegrała marsz żałobny. Po egzekwiach zanucili obecni hymn narodowy, poczem rozdano jałmużnę i utwory wieszcza, a w farze wmurowano tablicę pamiątkową.

W Stryju uroczystość Mickiewicza wypadła bardzo pięknie. W kościele i synagodze odbyły się uroczyste nabożeństwa z mowami, poczem otwarto ulicę im. Mickiewicza.

O obchodzie uroczystości Mickiewicza w Skałacie piszą nam pod datą 4 lipca: W dniu dzisiejszym za staraniem reprezentacji powiatowej odbyło się w kościele tutejszym nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza przy współudziale duchowieństwa obu obrządków i licznie zebranej publiczności. Po odprawieniu nabożeństwa rozdano pomiędzy obecnych książeczki pamiątkowe i portrety Adama Mickiewicza. Również ku uczczeniu pamiątki pochowania zwłok ś. p. Adama Mickiewicza w grodzie wawelskim, grono osób z tutejszego miasteczka zarządziło między sobą składkę a uzbieraną kwotę 19 zł. 20 ct. przeznaczono na zakupno „pana Tadeusza" w wydaniu „Macierzy polskiej", celem rozpowszechnienia tego arcydzieła pomiędzy młodzież szkolną tutejszego powiatu przy sposobności zakończenia roku szkolnego.

Ze Stanisławowa piszą nam: I my w naszym w prowincjonalnym mieście czcimy pamięć wielkiego wieszcza ś. p. Adama Mickiewicza. Dnia 3 lipca po południu odbył się odczyt popularny w c. k. szkole realnej. Prof. Lewicki bardzo zwięźle i umiejętnie, jako prawdziwy pracownik na tej drodze skreślił znaczenie obchodu. Uczniowie zaś 6 kl. Miazga i Deyczakowski deklamowali dwa utwory poetyczne wieszcza. W c. k. gimnazjum miał odczyt prof. Bryła, zaś uczniowie pp. Lachawiec, Rozwadowski i Hilczer deklamowali utwory poety, przerwani jednak zostali w środku deklamacji przez dyrektora tegoż zakładu p. Kerekjartę, który znużony i widocznie niezadowolniony tym obchodem, oddającym cześć największemu naszemu wieszczowi powiedział: Dajcie spokój, już tego dosyć! Przyjdźcie jutro o 7 na nabożeństwo. Wieczorem miał odczyt w sali stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda" prof. Miazga. Na drugi dzień t.j. 4go od samego rana flagi o barwach narodowych powiewały z wież ratusza, zapowiadając uroczystość i święto narodowe. Wiele domów przystroiło swe mury w dywany i dekoracje, a najpiękniej już przybrali dom swój państwo Szameitowie. Rodzina ta powszechnie znana i szanowana w naszem mieście, jest zawsze pierwszą wszędzie, gdzie chodzi o okazanie patrjotyzmu. Tak i tu najładniej udekorowali swe pomieszkanie, czcząc tem samem pamięć wiekopomnego wieszcza. W pokoju, przepełnionym kwiatami, otoczony wieńcami uwitemi z kwiatów polnych tak ulubionych przez nieśmiertelnego wieszcza, stał biust Adama Mickiewicza, u którego stóp złożono wszystkie jego dzieła i flagi o barwach narodowych. Również pięknie udekorowali pomieszkania swe prof. Świderski, radzca Majeranowski i p. Łękawski. O godz. 8 odbyło się nabożeństwo w kościele ormiańskim, (odprawiał ks. Wilczkiewicz), a o 2 w kościele farnym. Tu celebrował ks. kanonik Krasoski, a towarzystwo muzyczne im. Moniuszki odśpiewało hymny żałobne. Rzewną a pełną patrjotycznego polotu mowę wygłosił ks. Eizelt.

O godz. pół do 12 miało się odbyć nabożeństwo w bożnicy. Kahał jednak pomimo, że ogłosił na tę godzinę nabożeństwo, odprawił je już o pół do 10 (?). Wieczór odbyła się iluminacja miasta i uroczysty wieczorek.

W deputacji miasta pojechali do Krakowa radni: pp. Rubinstein, Majeranowski, Halpern, od Sokoła pp.: Arichowski, Amirowicz, Mentlewicz, od młodzieży polskiej pp. Hein, Wierzejski, Teodorowicz Dawid. Wszędzie po ulicach miasta powiewają chorągwie, cały ranek podczas nabożeństwa świeciły się w mieście latarnie.

W Jedliczach za staraniem miejscowego duchowieństwa odbyło się wczoraj uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Adama.

Z Laszek nam piszą:

Gdy Kraków brzmi odgłosem dzwonów zwołujących zebranych z całego świata rodaków, by przyjęli na ojczystą ziemię prochy Adama-tułacza, odczuł to skromny dzwonek cierkiewki laszeckiej, i zadrgało i jego serce gromadząc u stóp ołtarza dwór, lud i dziatwę szkolną.

Po kornej modlitwie właściciele Laszek pp. S. z dziećmi i nauczyciel miejscowy pan B., otoczeni wiejską dziatwą udali się pieszo na cmentarz, gdzie za staraniem państwa S. stanął „z białej brzozy prosty krzyż", na którym zawieszono kilka pięknych wieńców, a dziatwa okrążając go, bogato obrzuciła polnem kwieciem.

Jakże miło było patrzeć na tę wesołą, rzeźwą, czystą i sprytną dziatwę, tak dobrze przez pana B. prowadzoną!

Po wspólnej za duszę śp. Adama modlitwie, którą pani S. głośno odmówiła, i pouczeniu dziatwy o znaczeniu dnia dzisiejszego, rozdzieliła pani S. między dziatwę szkolną na pamiątkę tej uroczystości broszurki o dziełach i życiu naszego wieszcza, a nadto zaprosiła ją do siebie do dworu na świąteczną zabawę.

Oby tak zawsze i wszędzie wspólnie modlono się i działano, to za wolą Boga stałby się już wkrótce „Cudów cud".

Z Halicza nam donoszą pod datą 4-go lipca:

Dziś w dniu święta narodowego, w dniu uroczystym dla całej Polski z powodu sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama do ojczystej ziemi, odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego, tak w kościele rz. kat. jakoteż i w cerkwi gr. kat. przy udziale licznie zebranej publiczności.

Cześć zacnym kapłanom obydwu obrządków miejscowym i zamiejscowym i wielebnemu gwardjanowi OO Franciszkanów, ks. Ambrożemu Trybalskiemu celebrantowi, bo wszyscy oni przyczynili się do uświetnienia dnia tego, urządzając i odprawiając uroczyście żałobne nabożeństwa.

Tak więc stary gród Halicza, podobnie jak wszystkie ludy dawnej Polski, obchodzi dzień dzisiejszy jako wielkie święto narodowe.

Wieczorem mieszkańcy naszego grodu iluminowali swe domy.

Mały Fejleton.

Kluczyki.

Zapomniany już dawno humorysta niemiecki Saphir pewnego razu z dalekiej obczyzny do damy, która Saphira pomimo pawianowej jego brzydoty darzyła przyjaźnią, napisał co następuje:

„J stem jasnowidzący, wiem, co pani robisz w tej chwili — szukasz kluczyków!"

Klucze i kluczyki w gospodarstwie kobiety niezaprzeczenie wysokie zajmują stanowisko. Pomiędzy niemi jest cała hierarchja. Kluczyk od szuflady z klejnotami więcej jest ceniony, a już najznamienitszą godność piastuje kluczyk do schowku w którym złożone są pamiętniki i korespondencje...

Zgubienie kluczyka to smutek, znalezienie radość kobiety.

I oto we Francji, słynącej z kurtoazji dla płci pięknej, a właściwie w sercu Francji, w Paryżu eleganckim i szykownym, zawiązało się towarzystwo asekuracyjne, którego głównem zajęciem jest wyszukiwanie pogubionych kluczów i kluczyków...

Tytuł ma towarzystwo stanowczo nieszczęśliwy: „Compagnie nationale des sécurité des dépots; assecurance contre la perte des clefs." Prawda, jest potwornie długi? Za to adres jest znośniejszy: „Paris, rue de Chabrol 67". A już bardzo przyjemnie nastraja niska opłata, którą się składa, wstępując do towarzystwa: na cały rok tylko 1 frank i 25 centimów!

Za tę cenę Paryżanie mają nietylko prawo, przynależność swoją do towarzystwa wypisać na kartach wizytowych, ale także korzystają z usługi ajentów towarzystwa, którzy natychmiast, gdy otrzymają wiadomość o zgubieniu kluczyka, rozlatują się na wszystkie cztery wiatry paryskie dla odnalezienia zguby.

Wszelka pomyłka jest wykluczoną. Na sznureczku bowiem, który wiąże klucze i kluczyki, umieszczony jest znak przynależności do towarzystwa, zaopatrzony w numer. Z tej tedy racji bezwaru kowo nie może się zdarzyć, żeby urzędnik kompanji kanceliście, który zgubił klucz do szarej swej celi, oddał instrument do otwierania kasy Rotszylda.

W prospekcie swoim towarzystwo z ogromnem rozczuleniem opisuje cierpienia człowieka, który zgubił pęk kluczów. Cóż dopiero gdy ten człowiek jest kobietą! Prospekt w dalszym roku tak peroruje: „Wszystko na świecie można zastąpić, nawet klucze. Więc cóż? Więc każe się zrobić nowe klucze, ponosi się ofiarę czasu, ofiarę pieniędzy i naraża się w końcu na niebezpieczeństwo nieobliczone, gdy klucz wpadnie w obce ręce. A czyż najmodniejsi pisarze dramatyczni nie dowodzą ustawicznie, że w biurkach pięknych Paryżanek znajdują się zakazane owoce listów miłośnych? Ładna perspektywa? O ile pewniejszą natomiast czuje się istota, zaasekurowana w naszym zakładzie; wie, że zanumerowane, zarejestrowane klucze można będzie rozeznać wśród miljona innych".

Towarzystwo zajmuje się także wyszukiwaniem innych przedmiotów pogubionych, ale wielkiego ćwieka zabiło publiczności paryskiej kluczami i kluczykami; z tego powodu ślusarze wystąpili już z protestem, a publiczność jeszcze nie powzięła postanowienia.

Bo zachodzi wielka kwestja: „czy ajent kompanji ma także prawo do szukania zguby w domu poszkodowanego?"

Kompanja odpowiada: „tak", a małżonkowie „nie".

I oto rysuje się scena z najbliższej farsy paryskiej...

Mąż przychodzi do domu i zastaje mężczyznę, klęczącego u stóp swojej żony. W paroksyzmie gniewu i pasji rozpoczyna małżonek piorunującą tyradę, ale zaatakowany mężczyzna pokazuje pęk kluczów i kluczyków, który mu żona przedtem z ostrożności albo dopiero teraz niepostrzeżenie podała, i odpowiada z całą flegmą zdumionemu mścicielowi: „Jestem ajentem kompanji kluczowej. Właśnie znalazłem pęk kluczów pod otomaną".

I czego też w końcu nie wymyśli dowcipny i wesoły paryżanin?

Kronika.

Lwów 5 lipca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Czarna w pow. ropczyckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądowymi adjunktów sądów powiatowych: Ludwika Niecia w Chrzanowie, dla Wadowic; Henryka Sozańskiego w Nisku, dla Krakowa, i Stanisława Nenyczkę w Rozwadowie dla Wadowic; dalej adjunkta Sądu powiatowego, bez oznaczonego miejsca służby, dr. Józefa Grzybczyka dla Wieliczki; w końcu mianował adjunktami Sądu powiatowego auskultantów; Jana Podoleńskiego dla Niska; Władysława Kruczkiewicza dla krakowskiego okręgu wyższego Sądu krajowego, bez oznaczonego miejsca służby, i Mieczysława Turowicza dla Chrzanowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Macieja Graelego, podoficera rachunkowego I klasy 93 pułku piechoty w Ołomuńcu, kancelistą przy Sądzie powiatowym w Ropczycach, zaś Edmunda Marcina Gołembiowskiego, podoficera rachunkowego I klasy 4 pułku ułanów w Tłumaczu, kancelistą przy Sądzie powiatowym w Ciężkowicach.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunkta sądowego, Jacentego Siebodzińskiego w Wadowicach, do Sądu obwodowego w Rzeszowie.

Konkursa. Przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie wolne są posady dwóch radzców. Termin do wnoszenia podań, które przesyłać trzeba do prezydjum sądu krajowego wyższego w Krakowie, upływa z dniem 20 lipca b. r.

Przy c. k. Sądzie powiatowym w Potoku złotym jest do obsadzenia posada funkcjonarjusza prokuratorskiego. Podanie wnieść należy do 31 lipca b. r. do Prokuratorji państwa w Stanisławowie.

Przy sądzie obwodowym w Złoczowie opróżniona jest posada radzcy sądu krajowego w VII klasie rangi. Podania z prośbą o nadanie tej posady wnieść należy do dnia 25 lipca br. do prezydjum sądu obwodowego w Złoczowie.

Przy sądzie powiatowym w Starem mieście wolną jest posada kancelisty. Podanie wnieść należy do 8 sierpnia b. r. do prezydjum sądu obwodowego w Samborze.

W obrębie galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych wolnych jest kilka posad kandydatów leśnictwa. Podanie wnieść należy do 20 lipca b. r. do dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Przy gimnazjum w Przemyślu opróżnioną jest posada nauczyciela rel. gr. kat. Podania wnieść należy do prezydjum Rady szkolnej krajowej do 15 lipca b. r.

Zarząd powiatowej kasy dla chorych w Rawie ruskiej rozpisał konkurs w celu obsadzenia posady lekarza na powiat rawski. Podania należy wnieść do zarządu najdalej do dnia 30 lipca b. r.

Dr. Michał Borysikiewicz profesor okulistyki i dziekan wydziału lekarskiego na uniwersytecie insbruckim, został wybrany rektorem tego uniwersytetu.

Odsłonięcie pomnika. W Szczawnicy odbędzie się w poniedziałek 7 lipca odsłonięcie pomnika M. Zyblikiewicza, a zarazem otwarcie klubu szczawnickiego.

Uroczyście a poważnie zakończył Lwów dzień wczorajszy. O zmierzchu zapłonęły światła we wszystkich oknach od rynku aż do najodleglejszych przedmieść. W wielu domach strojniej przybranych wystawiono przezrocza z portretem wieszcza lub jego biusty przyozdobione zielenią i kwiatami.

W rynku, dom ongi Jana III a dziś własność ks. Ponińskich, kamienica p. Baczewskiego, sklepy pp. Getritza i Adamowskiego ściągały na siebie uwagę przechodniów gustownem oświetleniem i transparentami. Cały rynek oświetlony z jednej strony rzęsistą iluminacją ratusza, z drugiej strony iluminacją wszystkich bez wyjątku kamienic, przepełniony był publicznością bądź dążącą do ratuszowej sali na wieczór pamiątkowy, urządzony przez Koło literackie, bądź przesuwającej się w poważnym nastroju z ulicy w ulicę.

Drugim punktem zbornym był plac Marjacki, przepysznie oświetlony, a dalej ulica Karola Ludwika, która przedstawiała piękną świetlaną perspektywę, zakończoną placem Gołuchowskich. W ulicy Sykstuskiej tłumy przechodniów gromadziły się przed domem narożnym od ulicy Kościuszki, w którym na balkonie pierwszego piętra jaśniało przezrocze z biustem Mickiewicza, otoczone gustowną dekoracją. Również pięknie i z wielkim smakiem przybrany był balkon Koła literackiego w gmachu teatralnym i lokal Towarzystwa sztuk pięknych.

Już na pół godziny przed ósmą sala ratuszowa była w oblężeniu i napełniła się przeważnie płcią piękną, pozostawiając jeno skrawki obszernej auli i galerje mężczyznom Czerwonym adamaszkiem obite ściany sali udekorowano kwiatami i festonami, a na tem tle bielał pod główną ścianą olbrzymi biust Mickiewicza uwieńczony liśćmi dębowemi.

Obchód zagaił druh po lutni wielkiego wieszcza, p. Karol Brzozowski, i w serdecznych słowach opowiedział zgromadzonym ostatnie swoje pożegnanie z litewskim Wajdelotą. Następnie, ściśle według podanego wczoraj programu, szły śpiewy, deklamacje i odczyty, a wśród nich nadprogramowo wygłosił pan Brzozowski własny wiersz napisany młodem chłopięciem w roku 1841 pod wrażeniem „Dziadów" Mickiewicza. W nim sędziwy dziś poeta we wrzących patrjotycznym zapałem słowach przedstawił owego więźnia warszawskiej cytadeli, który — aby nie uledz ciałem pod katuszami zbirów i nie zdradzić współwinnych — odbiera sobie życie.

Otóż tę chwilę przedzgonną wziął sobie poeta za temat i na tej kanwie rzucił coś, co dziwnie przypomina monolog mickiewiczowski Konrada w „Dziadach" i daje dowód, jak wszechpotężnym był wpływ mickiewiczowskiego geniuszu na współczesne mu pokolenie młodych bardów narodowych, jak płomiennemi głoskami odzwierciedlały się jego słowa w umysłach o bujniejszej wyobraźni.

Równocześnie odbywał się w sali ochotniczej straży ogniowej wieczorek ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza. Tam licznie zgromadzona publiczność prawdziwie rozgorączkowała się podniosłą i wysoce patrjotyczną przemową prezesa stowarzyszenia, dra Zgórskiego, p. Dobrzański w swym odczycie w krótkim zarysie przypomniał zgromadzonym życiorys śp. Adama.

Po tym odczycie nastąpiły deklamacje i śpiewy, które przeciągnęły się do późnej godziny podnosząc wysoko patrjotyczny nastrój wszystkich, którzy chcieli korzystać z uprzejmego zaproszenia naszych strażaków.

Publiczność w podniosłym nastroju opuściła lokal Stowarzyszenia.

Wycieczka strażacka na Pasiekach, która z powodu niepogody nie odbyła się zeszłej niedzieli, odbędzie się w niedzielę dnia 6 bm. Z nader obfitego programu wymieniamy: Tańce, huśtawki, koszyki do rzucania piłeczką dla pań o nagrodę, strzelanie z flobertów i pistoletów do figur naturalnej wielkości, puszczanie balonów i w. i. O godzinie 7 odbędzie się bezpłatne losowanie żywego barana, a na zakończenie spalone zostaną ognie sztuczne, poczem nastąpi powrót z muzyką do miasta.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza, że na liniach c. k. kolei państwowych można jak dotychczas nadawać pakunki podróżne wprost do tej stacji, do której podróżny ma zamiar sam jechać, mimo wprowadzenia nowej taryfy dla pakunków, chociażby podróżny nie mógł otrzymać w pewnej stacji biletu wprost do stacji kresowej i nawet wtedy, gdyby podróż jego rozciągała się i na obce koleje, co do których ma się rozumieć — uwzględniać się będzie wolną wagę 25 kilogramów. To samo odnosi się i do pakunków podróżnych nadanych do stacji węgierskich kolei, na których — jak wiadomo — obowiązuje zupełnie odmienna taryfa strefowa dla przewozu pakunków.

Rozporządzenie to zostało wydane tylko dla dogodności publiczności, by nie potrzebowała się na stacjach granicznych zajmować ponownem nadawaniem swych pakunków.

O zgonie Wisnowskiej donoszą nam z Warszawy pod datą 3 lipca: — „Dziś bez udziału duchowieństwa pogrzebano zwłoki Wisnowskiej na cmentarzu powązkowskim. Przyszła także wreszcie do równowagi cenzura rosyjska i zrozumiała, że taić tę sprawę przed publicznością, to tylko zaostrzać ciekawość, otwierać pole dla plotek, drwinek i podburzać. Więc już dzisiaj, po pogrzebie, pozwoliła pisać dziennikom o całym tym brzydkim i skandalicznym wypadku. Cytuję więc wam rozsądny artykuł z jakim dziś wystąpił *Kurjer Warszawski*. Pisze on tak:

„Zgon Wisnowskiej o tyle obudził ciekawość, o ile zazwyczaj wywołują sensacje skandale dobone na tle erotycznem....

Wisnowska była zawsze egzaltowaną, egzaltowaną do przesady. Nadzwyczajności: od gabinetu chińskiego lub japońskiego w jej lokalu na ul. Złotej począwszy, a na dziwacznych projektach, wypełniających jej bujną wyobraźnię skończywszy; od trupich główek i szkieletów umarłych z kości słoniowej, porozwieszanych po draperjach tapet — do ekscentrycznych zamysłów tragicznego końca czesanej wędrówki: od tych greckich dla gościnnych recepcyj — do pomysłów wycieczek konstantynopolitańskich lub newyorskich itd. itd. — oto sfera codziennych wrażeń otoczenia i codziennych myśli, w której, jak w atmosferze narkotycznej, truła się młoda kobieta, odznaczająca nieźle inteligencją, nie racząc demonicznością krańcowych pocz... we wszystkich kierunkach.

Wisnowska nie pociągała szlachetnością, przymiotami serca lub umysłu, lecz tą właśnie nadzwyczajnością. Przyjaciół nie miała, wielbicieli liczyła na tuziny...

Kiedy i śród jakich okoliczności rozpoczął się stosunek z Bartenjewem — nie naszą rzeczą rozstrząsać, zwłaszcza, iż druga strona, czynny udział w dramacie biorąca, pozostaje przy życiu i zmysłach...

Wolno nam tylko, dla ogólnej charakterystyki, zaznaczyć, iż bardzo wielu osobom Wisnowska w ostatnich czasach często opowiadała, że wyjedzie za granicę na „11 miesięcy", że taka, jak ona kobieta, nie skończy „zwyczajnie", że ją spotka los niezwykły.

O tych „11 miesiącach" wyjazdu, opowiadał także swoim znajomym Bartenjew.

Dnia 30 czerwca r. b. Wisnowska wyjechała dorożką ze swojego lokalu o godz. 3 po południu. Udała się na ulicę Warszawską do magazynierki teatralnej, i tu zachowywała się naturalnie.

Około godz. 8 kazała się zawieźć dorożce na ul. Nowogrodzką pod nr. 14.

W mieszkaniu tem stanęła po raz pierwszy.

Wynajął je przed kilku dniami Bartenjew za rs. 30 miesięcznie, i od dnia wynajęcia w maleńkiem mieszkanku, na parterze, złożonem z pokoju i przedpokoju, zawrzała gorączkowa praca tapicerska. Okno wychodzące na dziedziniec, zasłonięto, pod ścianą ustawiono otomanę z kotarą, w sufit zawieszono japoński parasol z lampą-księżycem. Reszty umeblowania dopełniły stolik i taburet.

W ogóle buduar był skromny, choć zdradzający wymuszoność.

Przeciąg czasu od godz. 8 wieczorem do godz. 5 rano spoczywa w dyskretnej zasłonie.

O godz. 5 rano Bartenjew zamknął lokal, klucze oddał władzy i sam zameldował o wypadku. Około godz. 7 rano przybyły władze.

W buduarze, na otomanie, leżały zwłoki artystki w jasnym szlafroku. Obok rzucone buciki. Suknia, kapelusz, rękawiczki wisiały na ścianie. Na podłodze butelki po winie szampańskiem i porterze, resztki owoców i cukrów. Na stoliku flaszka z resztką opjum. Na koszuli artystki i na zwłokach kilka wisien i bilety wizytowe Bartenjewa z pismem Wisnowskiej. Te karteczki brzmiały:

Na jednej czytamy: „Kto mnie zabija, czyni dobrze. Kochany przyjacielu Aleksandrze, żegnam was. Żal mi życia!... Nie igra się z miłością"...

Druga zawiera słów parę do matki, z którą artystka na nadmiar została w zatargu — na innej dyspozycja co do wypłaty 200 rs. matce.

Po bliższem rozpatrzeniu się w sytuacji, obecni znajdują ślady trucizny w kieliszkach, gorączkowane usta zmarłej i ranę od kuli pistoletowej w lewym boku, zakrytą chusteczką, krwią usiąkłą.

Sekcja, dokonana wczoraj rano w prosektorjum szpitala Dzieciątka Jezus na zwłokach zmarłej, nie ujawniła nic godnego zaznaczenia, chyba to tylko, iż zabita, z ... płaszczem..."

Tyle słów pisma, najbardziej w mieście rozpowszechnionego i wyrażającego najlepiej usposobienie Warszawy.

Owóż widzicie z tego, że po za zwykłem ludzkiem politowaniem, które każdo zajmować się tą tragiczną śmiercią, powstał w Warszawie niesmak, silne nawet oburzenie, że artystka, która była ulubienicą publiczności, tak zgoła na tę popularność nie zasługiwała.

Z Wołcniowa w pow. żydaczowskim donoszą: Dnia 1 lipca spadł u nas grad tak obficie, iż zniszczył do szczętu wszystkie zasiewy. W tem prawdziwem nieszczęściu doznali biedni włościanie wołcniowscy prawdziwie ojcowskiej opieki ze strony właściciela p. Noseniowa, p. Bolesława Widajewicza, który, chociaż również srodze dotknięty klęską gradobicia, darował gminie 500 złr., tj. kwotę, jaką mu mieszkańcy Wołcniowa mieli zapłacić za pozwolenie pasienia bydła na gruntach dworskich.

Z Zawałowa nam piszą:

We czwartek dnia 3 b. m. około godziny 5 wieczorem wśród strasznej burzy spadł w Zawałowie i okolicy grad tak wielkich rozmiarów, że tak wielkiego i najstarsi ludzie nie pamiętają: nie był to grad ale bryły lodu w różnych kształtach, jedną taką bryłę odważono i miała 280 gramów wagi. Łatwo więc sobie wyobrazić można obraz zniszczenia jaki spowodowała ta straszna katastrofa. Dachy podziurawione, okna po domach wytłuczone, a zasiewy polne, które w tym roku obfite rokowały plony, dziś przedstawiają serce rozdzierający obraz zniszczenia. Wszystko zmiażdżone i z błotem zmieszane tak, że niema śladu zboża. Szkoda wynosi w przybliżeniu około kilkadziesiąt tysięcy — lud biedny i nieszczęśliwy załamuje ręce i rozpacza nad nową tą klęską.

W piątek dnia 4 b. m. odprawiono w kościele tutejszym żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza a także kółko rolnicze w połączeniu ze strażą ochotniczą ogniową wysłało telegram do Krakowa.

Zmarli. Piotr Litwin urodzony w roku 1817 zmarł we Lwowie — Euzebiusz Gruszkiewicz adjunkt podatkowy zmarł w Nisku. Tekla Martini wdowa po poczmistrzu w Lutowiskach, zmarła w Przemyślu w 79 r. Franciszek Suwałd, obywatel m. Przemyśla, zmarł w Przemyślu w 71 r.

Z Jasła nam piszą:

Okręgowe rady szkolne w Jaśle i w Krośnie postanowiły za zezwoleniem krajowej Rady szkolnej w czasie teogorocznych wakacyj urządzić dla powiatów Jasło i Krosno wystawę pedagogiczną w Krośnie.

Urządzeniem tej wystawy zajmie się komitet złożony z obywateli okolicznych, duchowieństwa i okręgowego inspektora szkół z panem Augustem Gorajskim, marszałkiem powiatowym krośnieńskiem na czele.

Deputacji z ramienia komitetu wysłanej raczył Jego Ekscelencja Pan Namiestnik przyrzec wystawę tę Swą obecnością zaszczycić i nie tylko przy otwarciu w dniu 13 sierpnia 1890 lecz i przy zamknięciu w dniu 5 sierpnia być obecnym.

Jego Ekscelencji Pana Marszałka krajowego przybycie nie pewne — gdyż deputacja we Lwowie Go nie zastała; jest wszakże nadzieja, że Swą obecnością do uświetnienia tej szkolnej uroczystości przyczynić się raczy.

Spodziewamy się również przybycia wielu innych dostojnych gości.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć wypada, że tu w naszych stronach w kwestji oświaty ludu dwory i plebanie ze szkołą idą ręka w rękę.

Program szczegółowy tej wystawy zostanie niebawem ogłoszony.

Z Kruszelnicy nam piszą

Przed kilku dniami odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Franciszka Kiudy nadleśniczego, pełnomocnika w dobrach JE. ks. Jerzego Czartoryskiego. Na pogrzeb przybyło około 40 urzędników z dóbr ks. Czartoryskiego i książę Witold Czartoryski, który przywiózł dwa wieńce z napisami Jerzowie i Witoldowie Czartoryscy. Oprócz tego złożono na trumnie śp. zmarłego wiele wieńców od grona urzędników skarbu ks. Czartoryskich i od familji.

Kondukt prowadził r. k. proboszcz ze Skolego ksiądz Wanetowicz w asystencji księży gr. k. dziekana Marcinkowa i proboszczów z Korczyna i Kruszelnicy. Ks. proboszcz z Kruszelnicy miał nad mogiłą rzewną przemowę do obecnych. Przy tej sposobności muszę podnieść prawdziwie szlachetne i książęce wspaniałomyślne postępowanie dla swego zmarłego sługi ks. Jerzego Czartoryskiego, który to chcąc przybyć na tę smutną uroczystość pogrzebową posłał w swem imieniu swego syna ks. Witolda, aby oddał ostatnią przysługę długoletniemu jego słudze i polecił kasjerowi swemu pokryć wszelkie koszta pogrzebu, a nawet koszta grobu murowanego. A zasługuje to tem bardziej na podniesienie, iż ś. p. Kinda nie zmarł nawet w dobrach u księcia Jerzego Czartoryskiego, lecz zmarł w Kruszelnicy, gdzie bawił u zięcia swego oficjalisty w dobrach księcia Lubomirskiego. Obyśmy tak szlachetnych, jak książę Jerzy Czartoryski, który tak umie cenić i poważać swych oficjalistów, mieli jak najwięcej. *S. B.*

Los dzierżawcy. W ciągu zimy i wiosny, kiedy to tak sztucznie rozdmuchiwano sprawę głodu w Galicji, podnosiliśmy kilkakrotnie głos w obronie dzierżawców i wykazywaliśmy, że los ich jest o wiele gorszy od losu włościan. Uwagi nasze dotarły do Wydziału krajowego i jak nam wiadomo, zajmował się on tą sprawą, szukał nawet sposobów przyjścia w pomoc dzierżawcom za pomocą tanich lub całkiem bezprocentowych pożyczek. Usiłowania jego nie odniosły jednak żadnego rezultatu, a przyznane przez rząd i przez Sejm kwoty zapomogowe rozdane zostały włościanom w sposób wiadomy nam wszystkim. Dla dzierżawców nie zostało nic. Owóż posłuchajmy co pisze nam jeden z nich, a z listu tego, z którego tchnie zupełna prawda, przekonamy się jaki jest los tych biednych ludzi.

„Tak wiele — pisze on nam — pisano nam o przeszłorocznym nieurodzaju — a jeszcze więcej o różnego rodzaju zapomogach, że i ja należący do rzeczywiście ciężko dotkniętych, rzuciłem wstyd na bok i pojechałem do Wydziału krajowego w Rohatynie prosić nie o wsparcie ale o bez procentową pożyczkę. Powiedziano mi tam, bym poszedł do adwokata, gdyż ten zawsze to lepiaj odemnie ułoży. Zapłaciłem tedy adwokatowi 1 złr. i otrzymałem od niego zapewnienie, że mogę być pewnym dobrego skutku. Czekałem cierpliwie prawie całą zimę, goniąc ostatkami. Aż tu przy końcu czerwca br. otrzymuję zawiadomienie z Wydziału (które załączam) że nic nie dostanę. A tu żniwa! Ostatnią parę wołów już sprzedaję by je choć z początku opędzić. Rata nie zapłacona — obiecano mi sekwestrację, która i przeszłego roku kilkadziesiąt zł. mię kosztowała. Sprzedałbym nowe zboże za pół darmo — a potem cóż będzie? Mój Boże! myślałby kto, że złe chęci, niedbalstwo lub rozrzutność są temu przyczyną! A to tylko ciężki los bo i w roku 88, miałem identyczne z przeszłym urodzajem. A był to (pierwszy rok mojej dzierżawy w warunkach bardzo ciężkich gdyż i o robotnika i o sługę nadzwyczaj było trudno — bo folwark w polu, bez wsi — bez znaczenia bo zawsze w żydowskich był rękach. Miarą tego jak żyjemy niech będzie to, że kompletne utrzymanie domu wraz z odzieżą nie przenosi rocznie sumy 300 zł. a jest nas troje osób dorosłych i dwoje dzieci. Pracujemy wszyscy jak czarne woły. Niechby która pani z miasta przypatrzyła się jak moja żona, osoba wykształcona i nieprzyzwyczajona do tego, całemi dniami w pocie czoła pracuje, chwyta się w potrzebie najpodlejszych robót, „aby wyjść z biedy" jak powiada — i trudno. Bo cóż dzierżawcy da praca — gdy mu się nic nie urodzi? Chłop pracuje— to zapłacą mu — a dzierżawca żeby się i zapracował płacić musi i to bez pardonu, ma czy nie ma z czego. Przepraszam za długi list, ale niech nie jeden dzierżawca pomyśli, czy w obec tego co ja tu napisałem jest nieszczęśliwszy odemnie i jeśli nie jest to niech mu to będzie smutną pociechą — gdyż to zaledwie dziesiąta część tego co przez dwa lata na tem wygnaniu przenieśliśmy. A co nas czeka? może kij żebraczy!"

Odpowiedź zaś z Wydziału krajowego, o której wyżej jest wzmianka, opiewa tak:

„Na wniesioną prożbę o udzielenie bezprocentowej pożyczki w kwocie 400 zł. z powodu skutków klęski zeszłorocznej, zawiadamiamy, że wskutek rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z d. 7 czerwca 1890 r. l. 14508, że Wydział krajowy nie uzyskawszy mimo usilnego starania żadnych funduszów od skarbu Państwa na ten cel, nie może uwzględnić tej prośby.

Oraz oznajmiamy panu, że Wydział krajowy zwlekał z udzieleniem tej odpowiedzi, aż do chwili, kiedy wszelka nadzieja uzyskania wspomianych funduszów zawiodła".

Wdzięczność bez granic. Józek, czeladnik krawiecki, pożyczył całego guldena Antkowi, chłopcu od balwierza. Dla wykazania swej wdzięczności, Antek woła patetycznie:

— Słuchaj Józek, gdyby cię spotkało jakie nieszczęście, gdyby cały świat odwrócił się od ciebie, gdyby ojciec, matka, brat i siostra zaparli się ciebie, przyjdź do mnie, a... ogolę cię darmo.

Nieciekawy widok. Kilku marynarzy, zwiedzając pewne miasto, stanęło przed teatrem na kilka minut przed rozpoczęciem widowiska.

— Możebyśmy weszli — radzi jeden.

— Zapytajmy wpierw, ile kosztuje — odpowiada na to przezorniejszy.

Dowiedziawszy się o cenie wejścia, postanawiają złożyć się i wysłać jednego na zwiady, aby ich objaśnił, czy warto kupić więcej biletów.

— No i cóż? — zapytują go gdy po chwili wrócił.

— Wcale niezabawne — odpowiada rozczarowany majtek — mnóstwo ludzi siedzi przed jakimś obrazem i patrzy. Powiadam wam, że nie ma nic ciekawego.

Część ekonomiczna.

§ **Kupon akcyj** c. k. uprzyw. kolei arcyksięcia Albrechta, zapadający 1 lipca rb. będzie wypłacony — w myśl uchwały zapadłej na XV zwykłem jeneralnem zgromadzeniu — począwszy od dnia 1 lipca rb. w głównej kasie ck. jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu po 1 zł. w srebrze od akcyj.

W czasie od 1 do 14 lipca włącznie może nastąpić wypłata w Berlinie w banku niemieckim i u pp. Erlanger i synowie, tudzież w Monachjum w bawarskim banku zjednoczonym — w markach niemieckich.

Od 15 lipca r. b. będzie kupon wymieniony tylko w głównej kasie ck. jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w srebrnej walucie austrjackiej.

§ **Rada zawiadowcza** kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) odbyła dnia 26 z. m. posiedzenie celem ukonstytuowania się, na którem wybrano panów: Jana hr. Krasickiego prezesem, Walerego Rittera wiceprezesem; Emauela Ziffera, Antoniego Jaxę Chamca i dra Emila Weissla członkami komitetu wykonawczego, którego przewodniczącym wybrany został p. Emanuel Ziffer.

§ (*S. O*) **Akc. Tow. destylarń nafty w Fiume.** Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów tego Towarzystwa, które się odbyło w Peszcie dnia 26 z. m. pod przewodnictwem margr. E. Palllavicini, uchwalono: wypłacić 40 zł. dywidendy od akcji, a to za kupon płatny 1 lipca rb.; zakupione fabryki siedmiogrodzkiego akcyjnego Towarzystwa naftowego wcielić do całości przedsiębiorstwa, a nadto zredukować akcyjny kapitał do 1 miljona, który w obecnych stosunkach wystarcza.

W zawiązku Towarzystwa zamierzano (oprócz Fiume) zakładać więcej destylarń nafty w kraju. Gdy jednak z wybudowaniem wielu nowych destylarń produkcja nafty przewyższyła konsumcję, przeto nie ma przyczyny, aby Towarzystwo zakładało nowe fabryki, a dla utrzymania fiumańskiej destylarni wystarcza obok pokaźnej rezerwy kapitał akcyjny 1 miljon.

Tak opiewa sprawozdanie ze zgromadzenia. Mnie się zdaje, że potentat ten przychodzi powoli do przekonania, iż niezadługo będzie on się musiał liczyć z rządem austrjackim, który przecież nie dozwoli, aby w jego kraju istniejące fabryki nafty z powodu nienaturalnej konkurencji węgierskiej nawet wegetować nie mogły.

Przy tej zposobności nadmienię, że dla węgierskich destylarń nafty przybywa jedna bardzo wielkiej doniosłości pomoc. Rząd węgierski ma przedewszystkiem na oku źródło dochodu z podatku konsumcyjnego od nafty; dlatego też stara się wszędzie i zawsze pójść swoim producentom na rękę.

Jednym z najważniejszych artykułów chemicznych dla fabryk nafty jest kwas siarkowy, który od dłuższego czasu wzrósł nieproporcjonalnie w cenie, a to dlatego że fabryki tego kwasu nie zdołały zaspokoić popytu. Zwiększona produkcja nafty wywołała naturalnie większy popyt o kwas siarkowy, którego znaczne ilości sprowadzać musiano z Niemiec. Węgry posiadają bogate pokłady rud, kwalifikujących się do fabrykacji kwasu siarkowego.

Stworzyć u siebie wielką fabrykę kwasu siarkowego, założyć odpowiednie Towarzystwo, było dziełem, które z inicjatywy ministerstwa handlu szybko zostało przeprowadzone. Destylarnie węgierskie odniosły się do rządu z przedstawieniem, że w ich interesie byłoby, aby w kraju powstała fabryka kwasu siarkowego.

Minister Barosz zwołał natychmiast ankietę (jak wiadomo, rząd węgierski nie przedsiębierze żadnej akcji w kierunku handlu lub przemysłu, nie zasięgnąwszy opinji bliżej interesowanych; w ten sposób usuwa się teoretyczne zapatrywania zielonego stolika na drugi plan), której rezultat był bardzo pomyślny.

Jak dzienniki węgierskie donoszą, zawiązało się w Peszcie węgierskie akcyjne Towarzystwoo wyrobu kwasu siarkowego, nawozu i innych chemicznych produktów, z kapitałem akcyjnym 3 mil. zł. — Do kupowania akcyj otrzymały także zaproszenie niektóre galicyjskie destylarnie nafty.

Wiedeń 3 lipca.

(*Z*) Wczorajsza burza, która zawisła nad akcjami węgierskiej fabryki broni, uspokoiła się dziś nieco, gdyż wedle doniesień z Budapesztu nie jest wykluczoną możność, iż fabryka ta odzyska na powrót przynajmniej część utraconych dostaw, skutkiem tego podniosły się dziś te akcje o 8 zł. W ogóle przeważyła na dzisiejszej giełdzie chęć sprzedawania — a to głównie dla tego, że usposobienie giełdy berlińskiej osłabło już to skutkiem reakcji w papierach górniczych, już to skutkiem doniesień o cholerze, a wreszcie pogłoski, że w Gatczynie wybuchnąć miała rewolucja pałacowa. Wszystkie te okoliczności podziałały pośrednio także na naszę giełdę, która trzymając się niewolniczo notowań berlińskich zaraz z rana rozpoczęła szybki pochód ku zniżce. Zniżka dotknęła nawet papierów transportowych, chociaż nie było żadnego powodu, któryby to usprawiedliwiał. Papiery bankowe grały w dzisiejszym obrocie bardzo podrzędną rolę. Dewizy i waluty podniosły się cokolwiek.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 303 60 węgierskie 342 75 Anglobanki 152 50, Uniony 240.75. Bankvereiny 118 50, Länderbanki 231·75, Ludwiki 199·50. Czerniowieckie 229·50 Renta papierowa 88·50 srebrna 89 25, austrjacka złota 109 30 papierowa 101·30 węgierska złota 102 85 papierowa 99·90 Ruble 1·34

Telegramy „Przeglądu"

Londyn 5 lipca. Gazeta urzędowa ogłasza reskrypt królowej upoważniający gubernatora kraju Bechuana do wykonywania władzy urzędowej i do prawodawstwa w imieniu królowej na obszarze położonym na północ od angielskiej posiadłości Bechuana, na zachód od Transvaalu i Matabelu, na wschód od krain pozostających pod protektoratem niemieckim, na południe od Zambezi.

Madryt 5 lipca. Powszechnie sądzą tu, iż królowa już dziś powierzy Canovasowi utworzenie nowego gabinetu. W nowo utworzonym gabinecie obejmie zapewne Canovas prezydjum ministerstwa, książę Tetuan tekę ministerstwa spraw zewnętrznych, Silvella spraw wewnętrznych, a Pavia wojny.

Walencja 5 lipca. W dziesięciu wioskach położonych w prowincji Walencji zachorowało na cholerę 21 osób, z których 13 zmarło.

Tokio (w Japonji) 5 lipca. Oficjalnie skonstatowano istnienie cholery w mieście i prowincji Nagasaki.

Paryż 5 lipca. Izba przyjęła 479 głosami przeciw 24 nowy tunetański system cłowy.

Na zapytanie Dreyfussa, oświadczył minister spraw zagranicznych, że nieprawdziwe są doniesienia niektórych dzienników, iż w r. 1840 Barthelemy de Saint Hilaire z Anglją i Włochami zawarł potajemny układ co do Tunisu.

Londyn 5 lipca. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że rząd zasięgnął w kwestji ugody angielsko-niemieckiej opinji najwybitniejszych towarzystw handlowych i misji. Fergusson jest zdania, że ugoda ta zyska powszechną aprobatę. Rząd nie może wspierać roszczeń niezgodnych ze słusznemi żądaniami innych państw. Fergusson nie wie nic o tem, aby niektóre towarzystwa handlowe i misje wniosły przedstawienia przeciw ugodzie.

Izba wyższa przyjęła w pierwszem czytaniu bil o odstąpieniu Helgolandu.

Paryż 5 lipca. Senat przyjął bez zmiany uchwalone już przez izby cło od kukurudzy, ryżu i melassy.

Temps donosi, że Anglja w zasadzie zgadza się na przyznanie Francji odszkodowania w kwestji Zanzibaru. Co do natury tego odszkodowania rozpoczęto już podobno rokowania, które dosyć długo potrwają.

Wczoraj w południe rozpoczął się przed sądem policji poprawczej proces nihilistów. Przed sądem staje ośmiu oskarżonych.

Praga 5 lipca. *Prager Abendblatt* donosi z Karlsbadu, że choroba ministra Falkenhayna była przemijająca i że minister ma się już znacznie lepiej.

Petersburg 5 lipca. Wczorajszy numer zbioru ustaw zawiera manifest carski o połączeniu służby pocztowej w Finlandji ze służbą pocztową w carstwie, tudzież czasowy regulamin, dotyczący rozdziału czystego zysku towarzystw kolejowych, to jest, sposób w jaki ten zysk ma być rozdzielony na umorzenie wierzytelności państwa i na wypłatę dywidendy.

Paryż 5 lipca. Jako wynagrodzenie za układ niemiecko-angielski otrzyma Francja — według doniesienia *Figara* — znaczne rozszerzenie sfery swego działania w północnej i zachodniej Afryce, tak, że północne i zachodnie francuskie kolonje zostaną z sobą złączone, a nadto jeden z najbardziej zaludnionych i bogatych krajów zachodniej Afryki włączony zostanie w sferę interesów francuskich.

Belgrad 5 lipca. Porta przesłała tu wyrazy swego ubolewania, z powodu zamordowania serbskiego konsula w Pristinie.

Jednak rząd serbski nie zadowolnił się tem i żąda, aby tureckie wojska na znak pokuty przedefilowały przed sztandarem serbskim w Pristinie.

Nadesłane.

Potrzebna jest bona francuzka do małych dzieci na wyjazd za granicę. — Zgłaszać się na ulicę Sykstuską l. 45.

Poszukuje się dwóch wykwalifikowanych chmielarzy na wyjazd do południowej Rosji. Wymaga się dobrych świadectw, które należy przedłożyć w odpisie lub streszczeniu. Na oferty nie uwzględnione odpowiadać się nie będzie. Zgłaszać się należy do Administracji *Przeglądu* pod adresem „Chmielarze".

Przyjechali do Lwowa

5 lipca 1890.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski z Balic. M. Churzewski z Sanoka. K. Lipowski z Tarnowa. C. Lekczyński z Remenowa. W. Swiszczowski z Gródka. M. Lustig z Medeniec. J. Bajer z Czeremchowa.

HOTEL GEORGA. A. Drzewiecka z Remenowa. J. Jabłonowski z Zagwożdżca. A. hr. Wodzicki z Olejowa. M. Komarnicki z Jarosławia. A. Czaykowski z Dusanowa. J. Maniewski z Czesnik. Ks. St. Jabłonowski i dr. Glatman z Bursztyna. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. J. Bogdanowicz z Kossowa. St. Wybranowski z Kimirza. W. Mogilnicka z Wołynia. A. Przesmycki z Kijowa. F. Ballenberger z Pragi. Quiding z Londynu. J. Asbek z Remscheid.

Z zbożowych targów.

4 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.——7.75	7.——7.75	7.——8.—	8.——8.25
Żyto	6.——6.50	6.——6.50	6.——6.50	6.70—7.—
Jeczmień	6.——7.50	6.——7.50	6.——7.50	6.50—7.75
Owies	7.——7.50	—.— .—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.— 12.—	6.— 10.—	6.— 10.50	6.— 11.—
Wyka	6.— 7.—	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.75 10.25	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Pszenica i żyto z rychłą jesienną dostawą znajduje dość chętnego kupca. Na późniejsze termina zbyt utrudniony. Rzepak tylko po niższych cenach kupują. Ceny nominalne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 lipca godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt.	303 75	Węg. kolej półn. wschodn.	96 50
Alpiny	96 25	Wiedeńskie losy kom	147 —
Kredyty węg.	343	Akcje tyton.	119 —
Anglobanki	154.10	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	240.50	Elbethale	231.50
Ludwiki	200 —	Länderbanki	231.60
Nordbany	276.50	Renta zł. węg.	102·60
Lombardy	137.75	Bankvereiny	119.—
Losy tureckie	36 25	Renta węg. pap.	99 70
Staatsbahny	235.75	Ruble	134.½
Czerniowieckie	229 50		

Usposobienie stałe.

Z Izby handlowej 5 lipca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w. a.	198 50	201 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	228 50	231 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	293 50	296 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 40	102 10
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 25	107 95
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 25
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 30	99 —
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	104 20	104 90
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.48	5.58
Dukat cesarski	5 50	5.60
Napoleondor	9 25	9 35
Półimperjał rosyjski	9.65	—
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57 10	57 50

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

Już otrzymałem na sezon polowań

świeży transport

broni myśliwskiej

pomiędzy temi wiele nowości j. t.

Lancastrówki zwane fusil Plume kaliber 12 waga Ko 2·400 wyrób najlepszy od 80 złr

Lancastrówki z przyrządem automatycznem do wyrzucania wystrzelonych łusek, wyrób angielski.

Dubeltówki Hammerlles ulepszonej konstrukcji, oryginalne angielskie, system Anson et Doeley.

Drillingi Collatha z najnowszym automatycznem wizerem.

Dubeltówki Dreysego zmiennej konstrukcji z igłami gru bemi „patent".

Dubeltówki, karabinki, pistolety i pojedynki dla dam i dzieci.



Jedyne zastępstwo na Galicję, Bukowinę i ks. Krakowskie wyrobów broni myśliwskiej J. NOWOTNEGO z Pragi otrzymałem i polecam tegoż wyroby po cenach oryginalnych podług cennika.

Patrony, łuski nabojowe we wszystkich systemach, gatunkach i kalibrach, proch myśliwski, proch bezdymny, twardośrut, kule, przybitki, kule explodujące, kapsle do wszystkich systemów, korale, linewki i harapy do dresowania wyżłów, torby myśliwskie, pasy na patrony, siatki i troki, wabiki na kozły i kaczki jak najlepiej nastrojone.

Wszystko w jak największym wyborze i najtaniej poleca

STEFAN PIELECKI, Lwów

plac Kapitulny l. 3. naprzeciw Katedry.

1011 5—6 (Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	złr.	1·60
„ Souchong czarna	„	2·—
„ Zbiór majowy	„	3·—
„ Kajsow	„	4·—
„ Melange de Lond.	„	4·—
„ Pecco	„	3·—
„ Karawanowa	„	4·—
„ „ najprz.	„	6·—
„ Gumpow perłowa	„	3·—
„ „ przednia	„	4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60. 817 57—62

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

Opakowania nie liczy. „Impressa"

Apteka pod Złotym słoniem

Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka" aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka" leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja ale moi znajomi doświadczyli.

Franciszek Burzyński

Cena 60 ct. w. a. c. k. notarjusz w Bursztynie.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom, katarom itp. cierpieniom gardła i krtani. Cena 50 ct. wa,

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwonia z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.

Proszę wyraźnie żądać **preparatów z Matico Blumenfelda**, gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 806 53-?

(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 861
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Obecnie brakują arkusze kuponowe do

Losów Cisańskich, 5% Listów król. Polskiego od 1. Maja do losów państwowych z r. 1860.

FARBY

do wszelkich użytków 792

tanie i dobre

u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

DOM ZDROWIA

konces. przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie

Zakład leczniczy prywatny

Dra Jana Gwiazdomorskiego

w Krakowie,

przy ulicy Łobzowskiej Nr. 32. (dom narożni)

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higieny stawianym budynku.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyj itd. **z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.**

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kapiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurgicznych od 4 złr. do 7 złr za dobę.

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

677 15—30

Główny magazyn tapet

J. Jürgensa

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych **tapet i dekoracji pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych po cenach jak najniższych, począwszy od **16 ct. za rulon,** który kryje 4 kwadratowe metry.

Próbki jakoteż zamówienia ze względu, że tapety posiadam na składzie wysyłam odwrotną pocztą.

Równocześnie polecam znane z trwałości **story patyczkowe, żaluzie, parawany, ekramy z własnej fabryki** tudzież **story płócienne gładkie, kolorowe w końcu z ceraty angielskiej.**

(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

813 20—36



W Galicji Zachodniej

Majątek

1.400 morgów

w dobrem położeniu, pod przystępnemi warunkami do nabycia

Wyjaśnień udziela pan J. Homola, poczta Ryglice. Pośrednictwo wykluczone.

973 5-6

Parcele do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący **plan sytuacyjny,** zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów **bezpłatnie** Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10.

786 23-?

Odszczególnione na wielu wystawach rolniczych.

Uznanie od Jockey klubu.

KWIZDY

Korneuburski proszek dla bydła

koni, bydła rogatego i owiec

według długoletniego doświadczenia zadawany regularnie, okazał się jako jedyny znakomity środek przeciwko *brakowi apetytu- krwawieniu w czasie podoju i do poprawienia mleka,* niemniej pomocnym jest *w afektacjach i chorobach przewodów oddechowego i pokarmowego.* — Cena paczki cent. 35, większej cent. 70

KWIZDY

C. k. wyłącz. uprz. „Restitutionsfluid"

(woda do mycia) dla koni.

od wielu lat z wielkim skutkiem używany jako *środek wzmacniający* przed i po wielkim natężeniu, w marszach i t. p. Niezbędny i nieoceniony środek pomocniczy w *zwichnięciach, skaleczeniu, osłabieniu lub zesztywnieniu mięśni, okulawieniu i obrzmieniu* Działa nakoniec podniecająco i czyni je zdatnemi do nadzwyczajnych wysileń. Cena flaszki zł. 1·40. Należy bacznie uważać na powyższy znak ochronny, aby się ustrzec od bezwartościowego naśladownictwa,

Franz. Jan Kwizda w Korneburgu pod Wiedniem

c. k. austr. i król. rumuńsk. nadw. dostawca przetworów weterynaryjnych

KWIZDY

Korneuburski proszek odżywczy

dla bydła i KWIZDY

ces król. uprz „RESTITUTIONSFLUID"

i Kwizdy powyżej wymienione przetwory

są do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych w całej monarchji austro-węgierskiej.

713 5-10 I

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

731 21 - 104

Lwów, ul. Sapiehy l. 25.

Ajencja anonsów „Impressa"

dla ogłoszeń interesów handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych i osobisto ekonomicznych. 1044 1-3

Przyjmuje i ogłasza w krajowych dziennikach jak: „Przeglądzie polit.", w „Lwowskiej gazecie rządowej" i ruskim „Dile", na życzenie i w innych; wszelkie anonse, reklamy, oznajmienia, ogłoszenia, awiza etc

Adres: **Ajencja anonsów „Impressa"**

Lwów ul. Sapiehy l. 25.

Firma kupiecka

„Albin Solecki"

we Lwowie

poleca swój skład towarów korzennych, win, likierów i delikatesów, oraz sklep wyrobów młynarskich, piekarskich i produktów strączkowych **w ulicy Wałowej l. 11.** dalej towarów korzennych, wyrobów młynarskich, piekarskich i towarów mieszanych **w ulicy Gródeckiej l. 52,** a w neder pomyślnie rozwijającej się stacji klimatycznej **Brzuchowice** pod l. 10 towarów korzennych, mącznych i mieszanych. Kierując się chrześcijańską zasadą, a zadowalniając nader skromnym zyskiem, firma nie ustaje w staraniach, by tak umiarkowanemi cenami jak i rzeczywistą dobrocią towarów P. T. odbiorców zupełnie zadowolnić. 855 5—?

Kamienica

w Krakowie,

dwupiętrowa,

4 000 zł. czystego dochodu przynosząca, nowa jest

do sprzedania

lub zamiany 1038 2-2

na majątek ziemski, z dopłatą do takowego do 15.000 zł.

Zgłoszenia przyjmuje administracja n. p. pod literami **C. S. 100.**

Do sprzedania

z wolnej ręki 1041 4—3

realność w Podusilni,

pow. Przemyślany, poczta Narajów, składająca się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, sadek, 2 morgi ogrodu i 8 morgów pola i łąk. Położenie południowe i strumyk po pod ogród. — Mający chęć kupienia zechce się zgłosić do *Szepiowskiego* w Knihyniczach.

Kursy przygotowawcze

do egzaminów ludowych i wstępnych do seminarjum nauczycielskiego żeńskiego trwać będą całe wakacje w zakładzie

Maryi Bielskiej

Lwów, Rynek 41.

Zapisy od 1go Lipca.

097 3—4

W interesie zdrowia!

proszę żądać 1044 1-5

„La Cométe"

najlepsze bibułki i tutki cygaretowe

z wystawy paryskiej z napisem wodnym („Lepie fréres Paris") zupełnie nie szkodliwe

1 pud. „La Cométe" 60/120 zł. 3

1000 tutek „La Cométe" „ 1·20

wyłączny skład

BRACIA ELSTER

Lwów, ul. Sykstuska l. 3. — Filja plac Kapitulny l. 3.

Kupcom odstępuje się rabat.

!Wydanie trzecie znacznie pomnożone!

Doświadczone sekreta smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez Florentynę Wandę

Cena 50 centów.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów ul. Kopernika l. 7

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

563

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Nowe śledzie solone z r. 1890

towar delikatny i tłusty przesyła w beczułkach 5 kilowych, zawierających około 40 sztuk za 1 zł. 85 ct., śledzie z grubym grzbietem (90 Matjesheringe), beczułka 5 kilo, zawierająca około 35 sztuk 2 zł. 40 ct., tudzież prawdziwe brabanckie sardele stołowe z r. 1890, beczułka 5 kilo 4 zł. 35 ct. — wszystko franco za zaliczką pocztową.

L. BROTZEN, Greifswald (a. d. Ostsee).

Bulion Zarządu Dworu Łapszyn Brzeżany znany w szerokich kołach zaszczytnie od 3 lat. z zwierzyny i drobiu Nr. 00 z truflami po 7 zł 50 ct. kilo.

Nr. I. 6 złr. 50 kr. kilo.

Nr. II. 5 złr. 50 kr. kilo.

Od sierpnia wysełać będziemy ekstrakt mięsny jak zagraniczne wyroby w słoiczkach. Biorącym 5 kilo 2 zł. rab.

We Lwowie dostać można Nr. I. po 6 zł. 50 kr w handlach pp. Schleichera Sykstuska, Żmudzińskiego w Rynku.

W Brzeżanach u. p. Klimka i Rozenberga. Tarnopol Rozumiłowski i p. Skowrońska. Przemyśl p. Witkowski. Grybów p. Muszyński. Gródek p Lippus. Sanok p. Dżaganowski. Złoczów p. Gold. Jarosław p. Zabłotny, p. Tumidajski, p. Kauffman. Żółkiew Olearczyk. Radowce, p. Budziszewski. Nisko p. Kasper. Sambor Żuławski.

Bulion tylko w formie podkowy z krzyżem jest Łapszyński.

1000 7-150

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 956

F. Niżałowskiego

Lwów — Hotel Żorża.

Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Do wydzierżawienia od 30 czerwca 1891

majątek w najlepszej podolskiej ziemi w powiecie Husiatyńskim położony, 5 kilometrów od stacji kolejowej, obszaru 1070 morgów ornej roli, 150 morgów sianożęci i łąk, 100 morgów żwierciadła stawu, od lat przeszło 30 we wzorowej własnej administracji, z budynkami gospodarczemi częścią murowanemi w porządku utrzymanemi, z murowaną gorzelnią i całkiem nowym aparatem gorzelnianym, z młynem i dwoma karczmami, z własnem drzewem do gorzelni. — Bliższych wiadomości udzieli zarząd dóbr w Komarowie, ostatnia poczta Halicz — ewentualnie biuro Wgo dr. Skałkowskiego we Lwowie. — Pośrednictwo wykluczone. 9-10

1002

MORELE

1035 4—5

5 ko. brutto i franko od 2 zł. do. zł 2.50, wysyłka trwa 8 do 12 dni.

Cenniki kawy i innych towarów wysyłam franko

Tomasz Gurowicz

Budapest, VII. Kiraly utcza 31.

Droguerja

Wyrób i skład materjałów aptecznych

Mikołaja Karczewskiego

we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 30 utrzymuje także na składzie pożądane wyroby lecznicze

Piotra Krokiewicza

aptekarza w Krakowie.

Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dlatego też sprawiają one zaciętą i nie miłą konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnym, które nieraz dla chorych stawały się łudzącemi. Liczne zaś uznania i podziękowania za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie nikom trudnem w kraju naszym do zbadania.

Cenniki i prospekty przesyła się na żądanie darmo.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 992 3:4

C. k. urząd pocztowy w Bołszowcach 1047 1-3

poszukuje rutynowanego ekspedytora

z uzdolnieniem telegraficznem.

Płaca miesięczna 15 złr., wikt i mieszkanie w kancelarji.

Zgłoszenia przyjmuje *Zygmunt Aichmüller,* c. k. pocztmistrz w Bołszowcach.

TORF

Proszek i ściółka torfowa (Torf-mull)

jako środek doświadczony do dezynfekcji, odwania, czyści powietrze i zabija bakterje epidemiczne. Środek ten od dawna używany w Niemczech z wielkiem powodzeniem w sypialniach, szpitalach, zakładach publicznych i koszarach.

Produkt dezynfekcyjny jest wybornym i najsilniejszym oraz bezwonnym nawozem dla roślin gospodarskich i ogrodowych, przewyższając taniością i intenzywnością kości, guano i pudretę.

Cena 80 centów cet met.

Pierwsza fabryka proszku i ściółki torfowej w Krukienicach, stacja kolei Mościska.

975 11 13

TUTKI

papierosowe

z papierków francuskich

w cenie od zł. 1·10 i wyżej

906 poleca pracownia

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

Lwów, ul. Trybunalska l. 16. II p.

Sztuczne zęby



i szczęki jakoteż wszelkie reperacje sporządza się trwale i tanio w atelier **B. Bergera** z Wiednia Lwów ul. Dominikańska l. 5.

10-15

Skorowidz dóbr tabularnych

ułożony przez prof. dr. Tadeusza Pilata **wyszedł już** z druku i jest do nabycia w drukarni WŁ. ŁOZIŃSKIEGO ul. Czarnieckiego l. 12 oraz w handlu księgarskim. 8-10

999

Cena 5 złr., z przesyłką rekomendowaną 5 złr. 25 ct.

Młoda osoba *poszukuje miejsca* na wsi **do udzielania przedmiotów szkolnych** do 4 tej klasy, — w wolnych chwilach zajmie się chętnie krawiectwem, gdyż jest zdolną krawczynią, lub gospodarstwem.

Anna Huniakówna, u państwa Tomaszewskich w Tustanowicach, — poczta Borysław. 1046 1—4

J. Daubner, pracownia i sklep szczotkarski, przy ulicy Sobieskiego l. 10 we Lwowie, wyrabia i sprzedaje wszelkiego rodzaju SZCZOTKI po cenach najtańszych.

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Dr. Jasińskiego, „Rozprawa o wodach mineralnych i zdrojowiskach" wyszła już z druku. Cena 50 ct.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 9-2

Apteka w Mikulińcach poszukuje ucznia z VI kl. gimn. Praktyka bezpłatna. 1045 1—6

Niedziela. Twój liścik mnie pokrzepił. Jadę tego miesiąca. Bądź zdrową.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak